

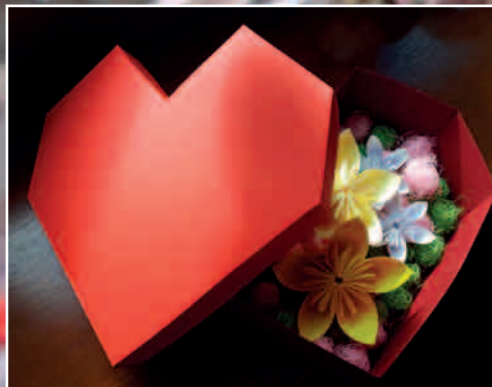
Znad Popradu

ISSN 1234-1223



Piwniczna-Zdrój • Łomnica Zdrój • Młodów • Głębokie • Kokuszka • Zubrzyk • Wierchomla Mała • Wierchomla Wielka

Serce dla Babci i Dziadka



fot. Alicja. Paluch



*Szczęśliwego, pełnego nadziei i spokoju
Nowego Roku 2021*

Życzy Redakcja Znad Popradu



Drodzy Czytelnicy!

Czy to nadwrażliwość, że wszystko co złe, cwaniackie, niegodziwe, nieszczerze i podstępne wielu z nas dotyka do żywego? Że razi powszechny i przyjmowany dzisiaj za całkowicie naturalny brak kultury w stosunkach międzyludzkich, arogancja i bezczelność, a towarzysząca nam na każdym kroku hipokryzja i kłamstwo, które staje się codziennością, rośnie do olbrzymiego formatu? Czujemy się ograbieni z prawa do szacunku wobec naszego sposobu życia, naszych przekonań, do tego co robimy i owoców naszej pracy. Pytanie – czy nie zdarza się nam postępować podobnie?

„Gdy grabież staje się sposobem życia dla grupy ludzi żyjących w społeczeństwie, na przestrzeni czasu tworzą oni dla siebie system prawny, który usprawiedliwi ich działania, i kodeks moralny, który tę grabież będzie gloryfikował” – to słowa Claude Frederica Bastiata francuskiego ekonomisty wolnorynkowego, filozofa i polityka, żyjącego w XIX wieku. I nie chodzi tu o grabież poprzez wdarcie się do cudzego domu, czy o wyczyszczenie czyjegoś konta. Chodzi o coś bardziej niebezpiecznego.



fot. z internetu

Większość z nas nie zalicza się do grabieżców. Niestety, nauczyliśmy się przymykać oczy na wprowadzanie groźnych przemian, kiedy np. to co było czymś nagannym, jest chwalone i określane mianem zalety. Np. kiedy celowo jest zakłamywana historia, kiedy niszczy się prawdziwe autorytety moralne czy naukowe i artystyczne, zastępując je stawiającymi się ponad prawem nowymi, pozbawionymi intelektualnych i moralnych walorów, jakie każda elita powinna posiadać. Stajemy się tchórzliwie wygodni (niektórzy są tacy przez całe życie). – Chcemy być lojalni – tłumaczą. Lojalność to piękna cecha, ale trzeba wiedzieć, wobec kogo należy być lojalnym. Chyba nie można być lojalnym wobec oszusta, łgarza, cynika, złodzieja... Taka lojalność jest udawaniem, że wszystko jest okay, i że stawianie w prawdzie jest niemożliwe, bo nikt nie wie co jest prawdą. Życie

krótco trwa, to po co się narażać, na nawet drobne nieprzyjemności ze strony osobników chamskich, przebiegłych, pazernych, i w tej całej mega zachłanności bezwzględnych, którzy usiłują innym narzucić styl życia według ich pomysłu, życia „na pokaz”, życia „na niby”.



Skończyła się era Ryb. Świat przechodzi w erę Wodnika. Czy ma to jakieś znaczenie? Astrologowie są przekonani, że tak. 21 grudnia w naszym układzie słonecznym miało miejsce niezwykle zjawisko (fot. po lewej). W oglądzie z Ziemi (w Piwnicznej obserwacja nieba nie była możliwa z powodu mgieł i zachmurzenia), Saturn „dogonił” Jowisza i te dwie ogromne gazowe planety utworzyły jak gdyby „gwiazdę bełtlejmską”. Być może w czasie narodzin Chrystusa miała miejsce podobna konfiguracja planet. I jak nam wszystkim wiadomo, od Tych Narodzin zaczęła się nowa era.

Według astrologów w erze Wodnika świat się odmieni, wejdzie w nowe tory, popłynie nowa czysta energia, ponieważ konieczne jest opanowanie szerzącego się chaosu zwiastującego upadek. Mają zaniknąć sztywne podziały, w ludziach pogłębi się myślenie i potrzeba życia w prawdzie i zgodnie z własnym sumieniem, a nie narzuconym z góry prawem. Mamy bardziej kierować się sercem i to w nim dokona się (ponoć i oby) najważniejsza zmiana. Mamy się nie martwić i nie wpadać w przygnębienie, jeśli coś nie wychodzi, nie odczuwać zawiści i nienawiści do tych, którym wszystko lepiej się udaje lub mają więcej szczęścia. Miłość (jej brak to wielki grzech), dobroć i przyzwoitość są fundamentem, na którym można wybudować dom każdej wysokości bez obawy, że runie. Zrozumiemy, że człowiek jest jednostką społeczną. Nasza energia jest potrzebna drugiemu człowiekowi, i że jeśli się coś bierze, to trzeba też dawać. Zacznie się długi proces naprawczy. Nooo... zobaczymy...

Rok, który minął, nie był łatwy. Postawił nas przed nieznanymi dotąd i niebezpiecznymi wyzwaniem. Ale chyba każdego obdarował też czymś dobrym, co ułatwiło życie, umocniło więzi rodzinne i przyjacielskie, pozwoliło nabrać dystansu do siebie i odróżniać rzeczy ważne od błahostek. Przeżyliśmy wielkie zatrzymanie w dążeniu do posiadania wszystkiego, i w tym nadmiarze wszystkiego dopadła nas głęboka refleksja, że w każdej chwili możemy nie mieć niczego.

W górach, w naszym mieście i gminie żyje się głównie z turystyki. Dzisiaj nikt nie wie, czy dojdzie do jej ożywienia i rozkwitu. Myślę, że jednak tak, ponieważ udało się nam wyjść z bardzo ciężkich opresji. Historia naszego narodu była dramatyczna, a nawet tragiczna. Wszelkimi sposobami starano się zniszczyć naszą polskość, odebrać nadzieję. A jednak odzyskaliśmy niepodległość i wreszcie mogliśmy się przekonać, jak wielką wartością jest wolność, dzięki której oraz sprzymierzeniu z krajami Europy zasmakowaliśmy w dobrobycie. Niestety, nic nie trwa bez końca, dlatego plany dalszego rozwoju pokrzyżował atak koronawirusa. Podupadły finanse Państwa i samorządów lokalnych. Problemy nie ominęły także naszej gminy, co odzwierciedla plan finansowy na 2021 r.

Znad Popradu Gazeta Samorządu Lokalnego

Redaktor naczelna: Barbara Paluchowa

Adres Redakcji: Piwniczna-Zdrój, ul. Partyzantów 7, tel. 18 446 41 36

e-mail: gazetazp@op.pl

Wydawca: MGOK w Piwnicznej, tel. 18 446 41 57

Łamanie i druk: Drukarnia GOLDRUK

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, ich redakcji, niezbędnej korekty i nadawania własnych tytułów. Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.

Po niemiłych doświadczeniach roku ubiegłego, czekające nas 365 dni stworzy być może możliwości do poszukiwania i odnalezienia siebie, co sprawi, że staniemy się światli na tyle, by stanąć w prawdzie i walczyć o nią. Że nie będziemy byle jacy.

Drodzy czytelnicy, dzielę się z Wami na ten 2021 rok pięknym przesłaniem:

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy
Przed mocą Twoją się ukorzę
Lecz chroń mnie, Panie, od pogardy
Od nienawiści strzeż mnie, Boże
Wszak Tyś jest niezmiernie dobro
Którego nie wyrażą słowa

Więc mnie od nienawiści obroń
I od pogardy mnie zachowaj
Co postanowisz, niech się ziści
Niechaj się wola Twoja stanie
Lecz zbaw mnie Panie od nienawiści
Ocal mnie od pogardy Panie

Modlitwa o wschodzie słońca (KULT: Przemysław Gintrowski, Zbigniew Łapiński i Jacek Kaczmarski). Tekst piosenki został napisany przez Natana Tenenbauma, muzykę skomponował Gintrowski. Koncert odbył się w roku 1992 w Starej Prochowni w Warszawie.

Barbara Paluchowa
redaktor naczelna

RUSZYŁA AKCJA SZCZEPIEŃ przeciwko koronawirusowi. Seniorzy po 75 r. życia będą mogli się rejestrować od 22 stycznia, aby móc się zaszczepić w jednym z 6 tys. punktów szczepień. Tel. dla seniorów chcących się zaszczepić: 989. Na naszym terenie będzie można się zaszczepić w Rytrze.

Nagrody Burmistrza Piwnicznej-Zdroju za osiągnięcia w dziedzinie nauki, kultury i sportu

Zgodnie z Uchwałą Rady Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój Nr VIII/49/15 z dnia 24 kwietnia 2015 r., zostały przyznane młodzieży nagrody za szczególne osiągnięcia w dziedzinie nauki, kultury i sportu.

I. Za osiągnięcia naukowe:

1. Gabriela Cięciwa, 2. Franciszek Durlak, 3. Hubert Remigiusz Grucela, 4. Karolina Szwała, 5. Zuzanna Szwała

II. Za osiągnięcia sportowe:

1. Amelia Fabiś, 2. Jakub Maślanka, 3. Jan Maślanka, 4. Jowita Widomska, 5. Julita Citak, 6. Julka Długosz, 7. Maja Długosz, 8. Maja Maślanka, 9. Julia Maślanka, 10. Michał Maślanka, 11. Oskar Waligóra, 12. Paulina Kiełbasa, 13. Wiktoria Sławecka, 14. Zofia Lepszy, 15. Zofia Sławecka, 16. Zuzanna Gondek, 17. Zuzanna Grucela

III. Za osiągnięcia kulturalne:

1. Nina Kotarba, 2. Patrycja Kotarba, 3. Nikola Baran

Gratuluję sukcesów i życzę, by ciężka i wytrwała praca włożona w rozwijanie swoich umiejętności była nie tylko formą spełnienia ambicji, ale przede wszystkim życiową przygodą. Niech osiągnięte sukcesy staną się bodźcem do dalszego rozwoju, a otrzymane wyróżnienie stanie się także impulsem do jeszcze większej pracy, który umocni Was w dążeniu do realizacji własnych marzeń i aspiracji.

Z wyrazami uznania i najlepszymi życzeniami

Dariusz Chorużyk
Burmistrz Piwnicznej-Zdroju



Łączy nas „Sądeczanin”

Miesięcznik SADECZANIN do kupienia Delikatesy Centrum ul. Daszyńskiego 11 a Piwniczna



XXVIII Sesja Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju

odbyła się 30 listopada 2020 r. w sali narad Urzędu Miejskiego. W Sesji uczestniczyło 12 radnych, nieobecni: Krzysztof Długosz, Lech Maślanka, Włodzimierz Żrałka

Adam Musiański – Przewodniczący Rady prowadzący Sesję przywitał wszystkich obecnych. Odczytał zaproponowany porządek obrad wraz ze zmianą poprzez dodanie w części II **PODJĘCIE UCHWAŁ** punktu 12 o treści: „12. Uchwała w sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój”.

Następnie burmistrz Dariusz Chorużyk oraz przewodniczący Rady Miejskiej Adam Musiański dokonali uroczystego odsłonięcia tablicy upamiętniającej Naczelnika Piwnicznej-Zdroju Mariana Cyconia.

W sprawozdaniu z działalności międzysesyjnej Burmistrz zwrócił uwagę, że dzisiejsza XXVIII Sesja posiada dla niego szczególny wymiar, gdyż minęły 2 lata odkąd pełni zaszczytną misję wspierania mieszkańców gminy, jest to również niespełna rok od referendum, w którym mieszkańcy ponownie przekazali mu mandat zaufania. – Za co szanuję RZ Dolinę Popradu, który już 55 lat jest na tej ziemi? Nie za te tańce, nie za te śpiewy, bo to każdemu w ucho wpada i wszyscy sobie nucią, ale za przekaz, za to pobudzenie przeszłości. Siła jest w słowach, wypowiedzianych przez górala: jeżeli można liczyć to na sąsiada, a nie na kogoś z dalekiej miedzy, jeżeli będzie się razem, to zrobi się wiele, jeżeli będzie się pracować poza Piwniczną, to Piwniczna będzie znana tylko z tego, że ma czarny charakter.

Piotr Maślanka – dyrektor MGOK powiedział m. in.: film z cyklu „Spotkania nad Popradem”, w którym wzięli udział również członkowie Zespołu Regionalnego „Dolina Popradu” oraz inne osoby z branży turystycznej, był projektem realizowanym w zastępstwie Sobótek. Rok 2020 jest rokiem jubileuszowym dla Zespołu, działającego od 55 lat. Jak powiedział pan Mieczysław Łomnicki, 55 lat systematycznej działalności Zespołu, dorobek w doskonaleniu i rozbudowie repertuaru prezentującego folklor Górali Nadpopradzkich, występy cieszące się powodzeniem i uznaniem, liczne nagrody, wyróżnienia w konkursach, festiwalach ze Złotą Ciupagą włącznie, to zasługa już trzech pokoleń piwniczaków, czynnych członków Zespołu, w sumie 439 osób udzielających się do tej pory w ciągu 55 lat. Należy wspomnieć osoby kładące podwaliny pod działalność Zespołu: Mieczysława Łomnickiego, śp. Eugeniusza Lebdowicza, śp. Edwarda Grucelę, Kazimierza Boguckiego, Wojciecha Boguckiego, śp. Ludwika Górke, Macieja Jeżowski i śp. Dariusza Rzeźnika, z którym Dolina Popradu sięgnęła najwyższego poziomu..

Dariusz Chorużyk – Burmistrz

W ciągu 2 lat, naznaczonych referendum, donosami do wszystkich instytucji, które tylko były możliwe, rozpoczęto jednak przeróżne inwestycje, które są realizowane w całej gminie. Prezentacja multimedialna (której wydruk stanowi załącznik do niniejszego protokołu), jaka została przedstawiona Radnym jest szczegółowa i pogłębia wiedzę na ten temat.

Adam Musiański – Przewodniczący Rady poinformował, że w okresie międzysesyjnym do biura Rady Miejskiej wpłynęły 22 pisma. Powiedział, że w dniu 13 listopada 2020 r. wpłynęło Zarządzenie Burmistrza Piwnicznej-Zdroju w sprawie projektu budżetu na rok 2021 oraz projektu Wieloletniej Prognozy Finansowej.

Informację na temat przygotowania Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój do „Akcji zima 2020/2021” przedstawił Andrzej Górski – dyrektor MZGKiM.

W związku z pismem pana Przewodniczącego odnośnie przygotowania akcji zima na sezon 2020/2021 przesłałem obszerną informację obejmującą po pierwsze wykaz dróg objętych akcją zima. Te drogi są przekazywane przez Urząd Miasta i Gminy wraz ze standardami, które obowiązują przy tych drogach. Przypomniał, że na terenie Miasta i Gminy są zdefiniowane trzy standardy I, II i III. Zwrócił uwagę, że jeśli zgromadzeni spojrzą do załącznika pierwszego to tam są opisane zakresy tych standardów, czyli jakie działania i w jakim czasie należy podjąć, w zależności od danego standardu. Zostały zakupione wymagane materiały do uszarniania jezdni: żużel w ilości 146 ton, piasek w ilości 77 ton, docelowo zakontraktowane jest 750 ton, i gryz łamany w ilości 77 ton, docelowo 200 ton, jak również 24 tony soli drogowej. Cały wykaz znajduje się na stronie internetowej, tam również są podane telefony kontaktowe do tych wykonawców, którzy bezpośrednio odpowiadają za dane odcinki utrzymania zimowego dróg oraz telefon czynny całodobowo.

PODJĘCIE UCHWAŁ

- **UCHWAŁĘ NR XXVIII/217/2020 w sprawie zmiany w budżecie i zmiany uchwały budżetowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój na rok 2020 – przyjęto jednogłośnie tj. 12 – za.**
- **UCHWAŁA NR XXVIII/218/2020 w sprawie opłaty mieszkowej – przyjęto jednogłośnie tj. 12 – za.**
- **UCHWAŁĘ NR XXVIII/219/2020 w sprawie opłaty uzdrowiskowej – przyjęto jednogłośnie tj. 12 – za.**
- **UCHWAŁĘ NR XXVIII/220/2020 w sprawie trzyletniego programu współpracy Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój z organizacjami pozarządowymi i podmiotami pożytku publicznego na lata 2021 – 2023 – przyjęto, tj. 8 – za, 1 – przeciw, 3 – wstrzymujące się.**
- **UCHWAŁĘ NR XXVIII/221/2020 zmieniającą uchwałę w sprawie uchwalenia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii na 2021 r. – przyjęto jednogłośnie tj. 12 – za.**
- **UCHWAŁĘ NR XXVIII/222/2020 w sprawie ustanowienia znaku graficznego logo Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój**

- oraz zasad jego stosowania – przyjęto tj. 8 – za, 4 – wstrzymujące.
- UCHWAŁĘ NR XXVIII/223/2020 w sprawie sprzedaży nieruchomości położonej w Piwnicznej-Zdroju – przyjęto tj. 9 – za, 2 – przeciw, 1 – wstrzymujący się.
- UCHWAŁĘ NR XXVIII/224/2020 w sprawie dzierżawy nieruchomości – przyjęto jednogłośnie tj. 12 – za.

- UCHWAŁĘ NR XXVIII/225/2020 w sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój – przyjęto tj. 9 – za, 3 – wstrzymujące się.
W czasie obrad w dyskusji udział wzięli radni: Justyna Deryng, Jan Toczek, Mariusz Lis, Ryszard Lewicki, Bronisław Rusiniak, Maria Adamuszek. Na tym zakończono obrady XXVIII Sesji Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju.

Na podst. protokołu Magdaleny Nieć

XXIX Sesja Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju

odbyła się 28 grudnia 2020 r. w sali narad Urzędu Miejskiego w Piwnicznej-Zdroju. W Sesji uczestniczyło 15 radnych

Adam Musiański – Przewodniczący Rady dokonał otwarcia obrad Sesji. Odczytał porządek obrad. Zapytał, czy są jakieś uwagi, co do zaproponowanego porządku obrad.

W sprawozdaniu Przewodniczącego Rady z działalności międzysesyjnej Adam Musiański poinformował, że do biura Rady Miejskiej w okresie międzysesyjnym wpłynęło 16 pism oraz:

* Że 3 grudnia odbyło się szkolenie dla przewodniczących rad gmin i powiatów na temat uprawnień radnych w dostępie do informacji publicznej. Zwrócił uwagę, że na tym szkoleniu padło jedno ze stwierdzeń, iż radny otrzymując informację z Urzędu, jest administratorem tych danych i odpowiada z zakresu kodeksu karnego lub ewentualnie z RODO. Poinformował, że niezależnie od tego czy informacja jest jawna, czy niejawną radnemu nie wolno udostępniać tak sobie według własnego widzi mi się informacji, które weszły w jego posiadanie, otrzymane z biura Rady lub od Burmistrza. To, że radny wchodzi w posiadanie takiej informacji nie znaczy, że te informacje mogą być rozpowszechniane, upubliczniane bez zgody administratora głównego, czyli biura Rady czy Burmistrza. Powiedział, że należy uważać jeszcze żeby w informacjach, które się przekazuje zadbać o dane osób i czy wykorzystanie danych osób nie jest nadmierne, czy je się odpowiednio zabezpiecza i czy potrafi się wykazać, że jego działanie jest zgodne z zasadami wynikającymi z RODO.

* W okresie międzysesyjnym odbyło się wstępne otwarcie nowego zakładu produkcyjnego „Piwniczanki”. Przewodniczący zwrócił uwagę, że „Piwniczanka” zrobiła duży skok cywilizacyjny, nowy obiekt jest właściwie nie do poznania. Zakład ma szerokie plany inwestycyjne. Na krótkim spotkaniu (z uwagi na wiadomą sytuację związaną z koronawirusem) był obecny starosta, radni powiatowi, byli marszałkowie, radni wojewódzcy. Powiedział, że uczestniczyli również w pogrzebie Stanisława Gumulaka, który był radnym dwóch kadencji i wieloletnim Prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Piwnicznej.

Radni powstali i minutą ciszy uczcili pamięć Śp. Stanisława Gumulaka.

PODJĘCIE UCHWAŁ

Adam Musiański – Przewodniczący Rady poddał pod głosowanie projekty uchwał.

- UCHWAŁĘ NR XXIX/226/2020 w sprawie zmiany w budżecie i zmiany uchwały budżetowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój na rok 2020 – przyjęto, 9 – za, 1 – przeciw,

4 – wstrzymujące się, 1 – nieoddany z uwagi na fakt, iż pan Radny Lewicki nie był obecny na sali podczas głosowania.

Zofia Kulig – Skarbnik powiedziała wcześniej, że jeśli chodzi o zmianę Wieloletniej Prognozy Finansowej to tak jak omawiano szczegółowo na posiedzeniu Komisji, wynik budżetu za rok 2020 pozostaje bez zmian, przychody budżetu nie ulegają zmianie, rozchody budżetu też nie ulegają zmianie, czyli zaplanowane kwoty kredytów zostają spłacone tak jak były w planie. Poinformowała, że wprowadza się nowe zadania głównie dotyczy to załącznika nr 2, załącznik przedsięwzięć i tutaj proponuje się wprowadzenie nowego zadania pod nazwą „Kompleksowa termomodernizacja budynku Szkoły Podstawowej w Piwnicznej-Zdroju, dofinansowanie ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego w ramach Programu Środowisko, Energia i Zmiany Klimatu, Energia odnawialna, efektywność energetyczna, bezpieczeństwo energetyczne. Powiedziała, że planowana wartość zadania to 5 137 574,23 zł, wnioskowana kwota dofinansowania 3 596 301, 94 zł, środki własne 1 541 272, 29 zł, realizacja zadania planowana jest na rok 2021-2022. (...)

- UCHWAŁĘ NR XXIX/227/2020 w sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój – przyjęto, 9 – za, 6 – wstrzymujących się.
- UCHWAŁĘ NR XXIX/228/2020 w sprawie trybu udzielania i rozliczania dotacji dla publicznych i niepublicznych szkół, przedszkoli, oddziałów przedszkolnych szkół podstawowych i innych form wychowania przedszkolnego prowadzonych na terenie Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, trybu przeprowadzania kontroli prawidłowości pobrania i wykorzystania tych dotacji oraz terminu i sposobu rozliczenia ich wykorzystania – przyjęto, 14 – za, 1 – wstrzymujący się.
- UCHWAŁĘ NR XXIX/229/2020 w sprawie planu dofinansowania form doskonalenia zawodowego nauczycieli oraz ustalenia maksymalnej kwoty dofinansowania opłat za kształcenie nauczycieli w 2021 r. – przyjęto jednogłośnie tj. 15 – za.
- UCHWAŁĘ NR XXIX/230/2020 w sprawie wyznaczenia aglomeracji Piwniczna-Zdrój – przyjęto, 14 – za, 1 – przeciw.
- UCHWAŁĘ NR XXIX/231/2020 w sprawie ustanowienia w znaku graficznego logo Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój

oraz zasad jego stosowania – przyjęto, 12 – za, 1 – przeciw, 2 – wstrzymujące się.

- UCHWAŁĘ NR XXIX/232/2020 w sprawie planów pracy – przyjęto jednogłośnie tj. 15 – za.
- UCHWAŁĘ NR XXIX/233/2020 w sprawie wydania zgody na badania naukowe i pobieranie próbek osadów węglanowych z pomników przyrody zlokalizowanych na terenie Gminy Piwniczna-Zdrój – przyjęto, 14 – za, 1 – przeciw.

W CZĘŚCI III - Interpelacje, wolne wnioski, zapytania, opinie, głos zabrali:

Justyna Deryng, Piotr Maślanka – dyrektor MGOK, Krzysztof Długosz, Mariusz Lis, Jan Toczek. Lech Maślanka – wiceprzewodniczący Rady, Zofia Kulig – skarbnik, Bronisław Rusiniak, Elżbieta Polakiewicz – inspektor UM, Maria Adamuszek, Andrzej Górski – dyrektor MZGKiM,

Na tym zakończono obrady XXIX Sesji Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju.

Na podst. protokołu Magdaleny Nieć

Podczas Sesji radny Jan Toczek wypowiedział się mniej więcej tak:

- Staram się zawsze mówić prawdę jaki jest stan finansów gminy. Po wypowiedzi podczas Sesji pana Przewodniczącego odnośnie stanu finansów gminy, ukazuje się gazeta „Znad Popradu”

i są w niej sprzeczne informacje, nie takie, jakie są przedstawione podczas posiedzenia Sesji. W 2019 roku zostało wykazane, że 11 mln zł pozyskano, a stracono 10 mln zł na przedszkole. Jak to się dzieje, że pan Burmistrz się pod tym podpisuje i zupełnie co innego przekazuje. Nie jest to wina ani pana Przewodniczącego, ani Rady, tylko redaktor gazety czy też pana Burmistrza, bo ta gazeta chyba jest bardziej cenzurowana niż była.

Adam Musiański stwierdził (w domyśle), że dane, które wtedy były na sesji czytane, są nieaktualne, dlatego prosi panią Skarbnik, żeby, jeśli ma już taką wiedzę, przekazała informacje na temat aktualnego stanu finansów publicznych. Sytuacja jest tak dynamiczna, że z miesiąca na miesiąc się zmienia.

Od Red.: Próby cenzurowania gazety Znad Popradu (co przyznał Pan radny J. Toczek) miały miejsce za poprzedniej kadencji. Odbiło się to szerokim echem w Gazecie Krakowskiej, Dzienniku Polskim i kilku portalach internetowych. Pisał też o tym DTS. Obecne władze ani razu nie próbowały w jakikolwiek sposób interweniować w układ i treści zamieszczane w naszym piśmie. A materiały z kolejnych Sesji Rady są skrótem sporządzonym z protokołów sesyjnych, które przygotowuje i przesyła do redakcji Urząd. Redakcja nie ma z ich treścią nic wspólnego, oprócz tego, że skrótowe informacje z Sesji zamieszcza.

Cały protokół z tej sesji oraz wszystkie inne są dostępne w BIPie na stronie internetowej Urzędu.

Mikołaj z Piwnicznej w Pawłowicach

Piwniczański Mikołaj odwiedził przedszkole” Modrzewiowy Ogród „w Pawłowicach. Było to kolejne działanie związane z realizacją projektu pt. „Piwniczna- moja mała ojczyzna” na którego realizację otrzymaliśmy dotację z Fundacji JSW. W tej trudnej pandemicznej sytuacji udało się nam przygotować piękne paczki. Oczywiście dzięki sponsorom:

- Popradzkiemu Parkowi Krajobrazowemu
- Nadleśnictwu Piwniczna - Zagrody
- Spółdzielni Ogrodniczej w Nowym Sączu
- Firmie Tymbark

Bardzo dziękujemy im za pomoc i wsparcie. Paczki otrzymały dzieci z grupy integracyjnej z w/w przedszkola. Dziękujemy p. dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Pawłowicach p. Annie Ganiek za miłe, serdeczne przyjęcie oraz Prezesowi JSW Aleksandrowi Szymurze za poświęcony czas podczas naszej wizyty.

„Piwniczańskim Mikołajem” był dyrektor Zenon Citak, a śnieżynką ...

Jolanta Jochymek – koordynator projektu



Pielęgniarki walka z mikroblem...

„Obcy.

Myślisz, że cię to ominie, że ciebie to nie dotyczy.

Nie ma go w twojej rodzinie, nie ma go w twojej okolicy.

Aż nagle, niespodziewanie, czujesz, że coś się nie zgadza.

Że nie smakuje śniadanie, że twoje ciało cię zdradza.

Powoli i metodycznie, jak bardzo sprawny mechanizm

wysyła swoje wytyczne, przejmując już twój organizm.”

Artur Barciś

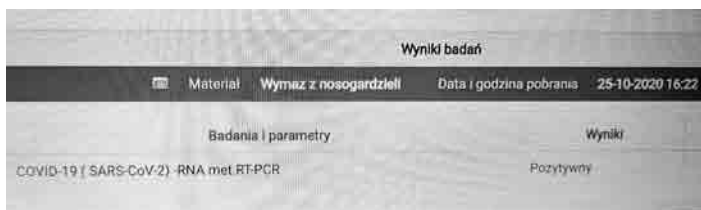
Jestem pielęgniarką, pracuję w szpitalu ponad 30 lat. Kiedy epidemia COVID-19 rozpoczęła się w listopadzie w 2019 roku w mieście Wuhan, w Chinach, było to dla mnie coś odległego, nierealnego, istniało jak czarna dziura w kosmosie, kto by się tam nią przejmował. Jakiś SARS już kiedyś przecież, gdzieś był i nic nam nie zrobił. Potem zaczęły napływać wiadomości z Włoch, coraz bardziej przerażające, tragiczne. TVP nie za bardzo wierzę, TVN mógł też szukać sensacji, dlatego dalej SARS-Cov 2 był dla mnie abstrakcją. Któregoś dnia na przełomie lutego i marca zadzwoniła z Bergamo moja koleżanka, płakała, gdy opowiadała o tym co widzi na ulicach. Wtedy pojawił się



czas się udawało. W końcu stało się, przyjęliśmy pierwszego chorego, potem pojawił się kolejny i następny, już ich nie liczyliśmy.. Byli codziennie. Kombinezony, fartuchy barierowe, maski, przyłbice stały się naszym dyżurowym strojem. Nie warto było robić makijażu, czy układać włosów, wszystko zniknęło pod warstwą ochronnych ubrań, a po kilku godzinach w kombinezonie, całe ciało spływało potem. Na twarzy odciśkały się gogle, robiły się otarcia za uszami od gumek mocujących maski, stopy i dłonie pokrywały się potówkami, które nie miały czasu zagoić się w przerwach między

dyżurami. Wtedy jeszcze nagradzano nas oklaskami, a znajomi z wyraźnym szacunkiem życzyli wytrwałości.

Po wakacjach, gdy ilość zachorowań również w naszym regionie bardzo wzrosła, pojawiły się teorie spiskowe, niechęć do poddawania się obostrzeniom. Wiele osób zaczęło oskarżać medyków o „roznoszenie zarazy”. Skończyły się brawa. Było mi bardzo przykro, gdy znajoma manicurzystka odwołała mi wizytę tłumacząc: „no wie pani proszę nie przychodzić, nie mogę pani przyjąć, bo przecież pracuje pani w szpitalu...”. W osiedlowym sklepie ludzie zatrzymywali się w drzwiach widząc mnie przy regale, czekali aż wyjdę...



STRACH po raz pierwszy...

Ciągle jednak to wszystko działo się nie u nas, nie w Polsce, wciąż była nadzieja, że w jakiś cudowny sposób nas to ominie. W szpitalu powoli przygotowywaliśmy się na OBCEGO. Wyjmowano zapasy maseczek chirurgicznych, aktualizowano procedury epidemiologiczne. Ćwiczyliśmy „na sucho” ubieranie i rozbieranie się z kombinezonów, jeszcze śmiejąc się i żartując z komicznego poruszania się w wielkim zwoju ceratowego ubrania.

Wirus był coraz bliżej. Polska w napięciu oczekiwała na pacjenta zero. Pierwszy przypadek w Polsce odnotowano 4 marca 2020 roku. Od tego czasu koronawirus był już na językach wszystkich.

W moje życie ten mały mikrob wkroczył powoli, systematycznie zajmując zarówno moje życie zawodowe jak i rodzinne. Jeszcze wtedy nie wiedziałam jak bardzo wszystko się zmieni.

Na niemal całym świecie rozpoczęła się walka z wirusem, która trwa do dziś.

W naszym szpitalu wprowadzono obostrzenia, by jak najszybciej odizolować ewentualnych zakażonych. Od marca przewinęło się wielu pacjentów podejrzanych o zakażenie chińskim wirusem. Każdy z medyków czekał na wyniki PCR potencjalnych zakażonych. Jakiś

Nadchodzi październik. Jest coraz więcej zakażeń medyków. Portal związkowy Pielęgniarek i Położnych niemal codziennie publikuje informację o śmierci kolejnej pielęgniarki. Testy przesiewowe z tzw. kontaktu mam robione bardzo często. W maseczkach chodzimy cały czas, nawet w dyżurkach. Kolejne koleżanki i koledzy chorują. Moje wyniki nadal ujemne. Bronię się jak mogę. Stosuję procedury, izoluję się. Nigdzie nie chodzę, nawet na zakupy. Moja codzienność to na przemian dom i szpital. Jednak podświadomie wiem, że to kwestia czasu, że przemęczony organizm w końcu nie da sobie rady z tą ogromną ilością wirusa, z którą stykam się codziennie. I wtedy pojawia się

STRACH po raz drugi...

Boję się o najbliższych. W naszym wielopokoleniowym domu mieszkają starsi i dzieci. Nie chcę ich narażać ze względu na moją pracę. Od wielu dni nie widuję wnuków. Po każdym dyżurze wracam do domu garażowym wejściem, kąpię się w odstąpionej tylko dla mnie łazience, przenoszę się do małego pokoiku na poddaszu, by chronić moją Rodzinę.

Któregoś czwartku w październiku otrzymuję wynik pobranego trzy dni wcześniej testu PCR, jest ujemny. Wielka radość, nie jestem niebezpieczna dla bliskich, po dyżurze, wieczorem przytulę małą wnuczkę, które (choć mieszkają praktycznie za ścianą), przez kilkanaście ostatnich dni widuję tylko na zdjęciach i filmikach. Moje radosne oczekiwanie na spotkanie z wnuczkami szybko się kończy. Cały dyżur z niewielkimi przerwami pracuję w kombinezonie, opiekując się chorymi na covid. Każda czynność w ubraniach ochronnych jest bardzo trudna. Nie można chwycić ampułek z lekami w trzech parach rękawiczek, nic nie widać przez parę na goglach. Wklucie wenflonu, czy

pobranie krwi włóścinkowej z palca na RKZ, to ogromne wyzwanie. W masce z filtrem jest duszno, w butach okrytych foliowym ochraniaczem chłupie pot. Wśród chorych, którymi się opiekuję tego dnia jest też moja koleżanka pielęgniarka, która zwraca mi uwagę: „coś często kaszlesz”. Faktycznie, dociera do mnie, że coraz częściej drapie mnie w gardle i coraz bardziej kaszlę. Nie zwróciłam na to uwagi, bo zdarza się często, że samo przebywanie w masce podrażnia tak bardzo, że drapanie w gardle staje się normą. Z ciekawości mierzę saturację: 90%, troszkę za niska, ale wciąż zwałam to na maseczkę. Coraz bardziej bołą mnie plecy, ale to normalne, jest dwunasta godzina mojego dyżuru. Zmienniczkę witam z radością i ulgą, że wreszcie wrócę normalnie do domu, przytulę bliskich, bo przecież jestem UJEMNA. W szatni atak kaszlu trwa już bardzo długo, czuję się rozbita. – Musiałam się przeziębici, przebijając się spocona w zimnym pomieszczeniu – myślę, to nie może być covid, przecież jestem UJEMNA. Po dyżurze nie idę jednak do wnuków, zwykłą grypą też ich nie chcę „poczęstować”. Przemykam do mojej norki na poddaszu. Jeść, ani pić też mi się nie chce. Chcę tylko odpocząć, jestem taka zmęczona. W nocy budzę się, jest mi bardzo zimno, nie mam siły wstać z łóżka do łazienki, wołam męża. Przerazony stwierdza, że mam prawie 40 stopni gorączki. Ja nie za bardzo wiem co się dzieje. Jestem pomiędzy snem, a jawą, niby śpię, a jednak słyszę odgłosy narady rodzinnej, podobno jest południe. Proszę ich „tylko nie pogotowie, nie chcę do szpitala”. Dzieci mówią: „Mamo, może masz koronę”. Niemożliwe, przecież mam wynik, wczorajszy... Jestem UJEMNA.

Kolejnych dni prawie nie pamiętam. Myli mi się noc z dniem i rzeczywistość ze snem, wszystko mnie boli, ataki kaszlu kończą się dusznością, inną niż miałam kiedyś przy zapaleniu oskrzeli. Oddycham płytko, powietrze jakby nie mogło się przepchnąć dalej, zaczyna mi szumieć w uszach, przed oczami mam szarą mgłę, ucisk w uszach jest coraz większy, czuję jakby promieniował do tyłu głowy i wypychał mi gałki oczne, wtedy przychodzi

STRACH po raz trzeci...

Boję się, że zaraz stracę przytomność, że umrę, i myśl: a co jeśli to jednak COVID-19?

W niedzielę mam 90% pewności. Dezynfekując ręce słynnym śmierzącym płynem z orlenu, stwierdzam, że trzeba kupić nowy, bo ten zwietrzał, mąż jednak twierdzi, że: „śmierdzi jak trza”. Wącham amol, łzawią mi oczy, ale zapachu nie czuję, olejek lawendowy też nie chce pachnieć. Wtedy nabieram pewności, straciłam węch, to musi być covid. Jedziemy z mężem do szpitala, szybki test antygenowy potwierdza to co już wiem. PCR też mam pobrany, wynik za dwa trzy dni to już formalność. Koleżanka z sali covid wklęwa mi wenflon, by mąż, który był ratownikiem, mógł mi podawać leki i kroplówki. To wszystko dzieje się jakby poza mną. Jestem słaba, ledwo idę, po paru krokach duszność, saturacja 88%. Nie, nie chcę zostać w szpitalu. Tak, dam sobie radę. To znaczy mój mąż da sobie radę. Ja nadal mało kontaktuję. Gorączka 39,9, 40,1. Nie jem, nie chcę pić (po kilku dniach dowiaduję się, że namawiana usilnie przez córkę piłam rosół przez słomkę). Po dwóch dniach dostrzegam rysę w okolicy lewej powieki męża, okazuje się, że w nerwach i pośpiechu uderzył się drzwiami od samochodu, gdy wioził mnie do szpitala. Teraz sobie przypominam migawkę, jego twarz z zakrwawionym opatrunkiem. Myślałam, że to sen.

Kolejne dni, to na przemian troszkę lepiej, to znów trochę gorzej. Dwa dni bez gorączki, potem znów 38,5. Leki przeciwgorączkowe, sterydy, antybiotyk, Vit D i tak przez dwa długie tygodnie. W międzyczasie telefon od pani z sanepidu, informacja o mojej

izolacji przez 10 dni i kwarantannie dla męża przez 20 dni od dnia mojego dodatniego wyniku, no chyba, że mąż też zachoruje, wtedy sanepid będzie dla pana łaskawy, bo wtedy tylko 10 dni od pana wyniku... Zachorował. Policja najpierw kontrolowała mnie, potem też męża, musieli to robić. (Napisałam trochę z ironią, bo mając gorączkę trzeba się zwlec z łóżka i machać im w oknie). Od razu odfajkowane mieli dwie osoby. Dla zmyłki chyba, dzwonili raz do mnie na komórkę, raz do niego, o różnych porach dnia. Żeby nie przyszło nam do głowy coś głupiego, na przykład wyskoczyć na zakupy do jakiegoś dyskontu. Cóż, nie to nam było w głowie. Szczerze, mieliśmy jedno marzenie wyjść z tego w miarę cało. Udało się. Wyzdrowieliśmy. Mąż znacznie lżej przeszedł „koronę” niż ja. Myślę, że to dlatego, że jednak miał znacznie mniejsze narażenie na to świństwo, niż ja od tyłu tygodni w szpitalu. W chorobie okazało się jak wielu mamy przyjaciół i życzliwych osób wokół. Ani przez moment nie musieliśmy martwić się o zakupy, obiady, wyprowadzenie psa. Ktoś to wszystko ogarniał. Telefony, sms napływały bez przerwy. Było mi przykro, bo nie miałam siły na rozmowy ani pisanie, a wiedziałam, że dzwonią z serca, z troski.

To były dla mnie bardzo trudne dwa tygodnie.

Dlatego strasznie się denerwuję, gdy ktoś mówi: Oj tam, to taka inna grypa, koronawirusy były zawsze, to cięższe przeziębienie. – Nie, to nie jest żadna grypa. Covid-19 to choroba, której przebiegu nie zna nikt. Ilu ludzi, tyle objawów.

Po 24 dniach wróciłam do pracy. Wcale nie czuję się bezpiecznie dlatego, że przechorowałam. Nadal nie wrócił mi w pełni węch, po covidzie mam problemy z koncentracją, z pamięcią krótkotrwałą, gorzej słyszę, nadal nie mam pełni sił. Czuję się o kilka lat starsza.

Denerwuję się, gdy słyszę od „niemedyków”: – „ale za to kasy masz dużo”. To też nieprawda. Dzisiaj jest połowa grudnia, nie wypłacono mi żadnych dodatków. Minister obiecał, sejm zabrał, coś poprawił, znowelizował, prezydent podpisał. Totalny bałagan. Najpierw obiecano tylko tym co są oddelegowani przez wojewodów, no bo przecież ich kombinezon jest lepszy niż mój, choć wygląda i utrudnia pracę tak samo. Potem minister obiecał wszystkim – OBIĘCAŁ, to jest słowo kluczowe. Na razie wiem, że we wrześniu odebrano nam 100% chorobowego za covid. Wpłatę dostałam marną, 80% bez dodatku za noc i święta. Wniosek do ZUS-u napisałam, podobno mają wyrównać. Czas pokaże.

Teraz cieszę się, że żyję.

Znów mogę wyjść na spacer z Rodziną. Jakie zmiany pozostawił po sobie wirus SARS-Cov2, też okaże się z czasem.

Nadal opiekuję się chorymi na covid, choć jest ich wyraźnie mniej. Czasami, gdy zapominam, co zrobiłam przed chwilą, albo nie pamiętam, co było na poprzedniej stronie czytanej aktualnie książki, dopada mnie maleńki...

STRACH po raz czwarty...

Co będzie dalej? Ze mną, z moją Rodziną, czy będzie jakieś normalne DALEJ po pandemii?...

Krystyna

(imię i nazwisko do wiad. Red.)



Opilki wspomnień

(o poecie Stanisławie Balińskim)

Na szadzi przymrożonej pamięci, na kryształku pandemicznej zadumy połyskują opilki wspomnień: Piesek ujadał jak opętany. Stałam zatem pod drzwiami przerażona czy mnie nie ugryzie i czy w ślad za jego uprzedzeniem nie usztyni się do mnie i sam Poeta. Na szczęście czteronogi pupil został przymknięty a Poeta wzruszoną ręką przyjął zapowiadany piernik na prawdziwym miodzie. Przepis mi się po latach zagubił, ale wtedy, ku uciesze mego synka, z zamkniętymi oczyma wypiekałam sześć pierników na raz. Znikały po dwóch dniach. Wypiek Poeta pochwalił a w bławatnie niebieskich oczach wyczytałam akceptację miodowników następnych.

Dziś, w grudniu 2020 zetlała książka „Wiersze zebrane” wydana w 1948 przez Stowarzyszenie Pisarzy Polskich w Londynie rozsypuje mi się w rękach.

Ach jest! Mam rację! Jest Jego dedykacja; Stanisław Baliński, z prośbą o pamięć! X 1978, Londyn. Węzyk dedykacji maczkowaty, jakby po omacku, mało czytelny ale z wykrzyknikiem.

No i cóż, ja – starsza pani po siedemdziesiątce, dziś o Tobie Poeto pamiętam. Ale skoro wirus wokół szaleje i kruchość życia klepsydrami szeleści może nadszedł czas na gest zgarnięcia rozwianych strzępów uniesień, na spełnienie dwóch słów z dedykacji. Ręka drży na klawiaturze bo stokroć przedniejsi ode mnie oddali Ci ukłon, napisali wiele nieszablonowych zdań wdzięczności. Za wzruszenia, za współpracę na polach i poletkach Polski poza Polską, za głos na falach eteru Wolnej Europy i BBC... z wybaczalnym, rozpoznawczym francuskim „r”. Ach-y i och-y, szczególnie za „Poranek warszawski”, składała Ci cała galeria piór od Dunajca po Tamizę, od Wojciecha Ligęzy po Władę Majewską i Józefa Czapskiego.

Niechaj napomnę tu, że „na nieludzkiej ziemi” to poetycka petarda z wiersza Balińskiego („Wielka podróż” 1941) a wzięta na tytuł słynnej książki Józefa Czapskiego najtrafniej przywarła do polskiej Golgoty Wschodu.

W kalejdoskopie liryków zamęt w głowie od melodyjnych cytatów. Ułatwiają oddech i patrzenie na świat. Urzekają jedwabem porównań, lnem słowiańskości, struną onomatopei. Sezamie otwórz się. Str. 158.

I to jest cały sekret tej ziemi rodzinnej,
Przez swe ubóstwo cichej, a przez niego słynnej,
I to jest cały sekret tej ziemi dalekiej,
Owianej mgłą zieloną najzieleńszej rzeki,
Jaką jest szmaragdowy Niemen, który tędy
Przepływa, zamykając kraj kręgiem legendy.

Wpuściłeś mnie w swe progi, Mistrzu, z wdzięczności za podwiezienie z lotniska Twojej pani opiekunki. Wydarzyło się to rok



czy dwa po pierwszym pierniku, adres zatem znalazłam. W mundurze naziemnej stewardesy LOT-u na Heathrow podbiegałam, jak co dzień, od stoiska do stoiska pospiesznie tłumacząc weryfikujące wizę przepytowania na Immigration. I nagle a „Pani do kogo”? ...do Stanisława Balińskiego, wyszeptała mocno zestresowana, nieznająca angielskiego pani. Resztę dośpiewałam oficerowi od siebie. Pieczęć! i „Have a nice stay” – Miłego pobytu. Wstępnie na trzy miesiące bez prawa pracy... z pięcioma funtami w kieszeni. Tak bowiem czerwony beton u władzy wyposażał obywatela na Zachód. Chmury gradowe stanu wojennego (13 XII 1981) zwiierały szyki coraz ciasniej i parę miesięcy później

zatrzasnęły Opiekunkę w Londynie. W pobłakłych zapiskach z tamtych lat doszukuję się śladów owego zdarzenia. Anioł stróż mojego Poety musiała mieć na imię Donata od Donatelli. Pomnę to ciekawe imię serdecznie, jako pierwiej przynależne naszej wieloletniej pani letniczce z Warszawy. Pani Szumowska równie dobrze jak bohaterki „Poranka...” mogłaby ożyć przedwojenną zjawą w Poemacie.

W przetaku życiowych zdarzeń z trudem przesiewam co Los nawrzucił; plewy, plewy, plewy, chwasty, oset, kąkol. Przesiewam po to by na obrusie dostrzec parę ziaren pod pióro.

Baliński jako miłośnik teatru i opery, jak mi wyznał, sztuk oglądał kilkaset. Recenzje i impresje smakowały czytelnikom „Dziennika” jak cymes. (Święty Antoni dopomóż mi odnaleźć „Antrakty” w czeluściach mojego księgozbioru, między Popradem a Tamizą). Z rozgrzeszeniem samochwały wspomniął Poeta podziękowanie samej Marii Callas, zachwyconej poetyckim spojrzeniem na jej talent i epatowaną aurę. Ktoś – nie wątpię wielbiciel jednej z wielu muz Balińskiego – zrobił tłumaczeniem recenzji cenną przysługę i Poecie i Divie.

O tych promiennych chwilach rozmawialiśmy w stanie wojennym. Pani Donata moim odwiedzinom zdawała się być przychylna. Pierwsze podanie ręki na lotnisku musiało zapaść w serce. Żał mi jej jednak było kiedy Poeta zmuszał ją do słuchania naszych poetyckich gawęd nie pozwalając w tym czasie na... szydełkowanie. Obruszył się wręcz na jej propozycję... nie pozwalając dokończyć pytania. O jakże mało znasz się mistrzu na kobietach – pomyślałam współczująco w duchu. Nie wiem czy pani Donata, przymuszona do uczestnictwa w seansach, zachwycała się moją poezją, ale Poeta był jej bardzo przychylny. Słuchał uważnie jakby przerzucony w mój świat. Rozumiał natchnienie i iskrę do błędzenia po cierniach i głogach dzieciństwa. Okazało się, że bliskie są Mu moje strony rodzinne ponieważ bywał przed wojną w Żegiestowie Zdroju. A skoro w Żegiestowie to i przez Piwniczną przejeżdżał, i Krynica popijał, mogłam sobie dośpiewać, i ośmieliłam się odczytać urywek z mojego poematu „Poprzez lat zarośla”. O Krynicy i hrabinie Lichańskiej. Rozsławiony plejadą gwiazd „Poranek warszawski” rodził się w schronie pod bombami a mój poemat koił mi niemoc „źródeł bolejących wśród pojmanej wody” – stan wojenny. Pochwał Poety nie zawiodłam. Tomik „Nadpopradzie” dostał w 1985 r. nagrodę im. Stanisława Piętaka, za najlepszy debiut poetycki młodych. Szkoda, że nie mogłam Mu o tym powiedzieć. Pożegnał świat rok wcześniej.

Jako pracownica LOT-u bywałam, w stanie wojennym, świadkiem ogromnych nieszczęść rodzinnych, rozdartych gniazd, ludzi zżeranych tęsknotą i brakiem kontaktu. Poeta podzielał mój ból, ale równocześnie bronił poezję przed upolitycznieniem, przed cierpiętnictwem, wierząc, że ten koszmar musi się skończyć, a misją poezji jest coś więcej. Powołał się na Lechonia i zacytował z pamięci;

Ja nie chcę nic innego, niech jeno mi płacze
Jesiennych wiatrów gędzba w półnagich badyłach;
A latem niech się słońce przegląda w motylach,
A wiosną – niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę.

W czasie naszych kilku spotkań sepiowy przybytek kuchni przybierał poświatę nabożnej kaplicy. Szarość od lat niemalowanego mieszkania opalizowała pajęczyną poezji. Cicho siedział nawet piesek skazany na karcer we frontowym pokoju. Nie bobrował następnych dziur w ponadgryzanych drzwiach. Ogródek jak wielki ciernisty chochoł pęczniał za oknem i co spotkanie bliżej podpełzał pod szybę. Za herbatę i biskwity z reguły dziękowałam udając, że nie mam zamiaru nadużywać gościnności. Chodziło jednak o coś więcej – nie chciałam uronić jednej minuty z poetyckiego seansu. Bezczyennie przysiadłej do nas Pani Donacie krainy naszych poetyckich wypadów były nieznane, ale, chcę wierzyć, sentymalna nie wspomnień rekompensowała jej ten wymuszony przez Chlebobawcę brak przędzy i szydelka. Kilkakrotnie podwoziłam Poetę do lekarza na jakieś rutynowe badania. Przejęta rolą starałam się uświadomić medyka, że wsłuchuje się w serce wielkiego polskiego poety. Symboliki nie pojął. Pomnikowo przystojny i posągowo spokojny Pacjent reakcji lekarza nie skomentował a po powrocie do domu, z pańskim dystansem do siebie, nawiązywał do poezji, a nie do niedomogów starości. A w jakim stylu i z jakim namaszczeniem?... niechaj ożyje Jego głos z książki „Od Herberta do Herberta” kiedy uzasadniał kandydaturę poety Aleksandra Janty.

(...) „wiersze w nim zawarte są mi specjalnie bliskie zwłaszcza dlatego, że mają w sobie silne i sugestywne poczucie rytmu. Rytm uważam w poezji za jeden z najważniejszych „technicznych” składników. Niestety polska poezja współczesna jest z małymi wyjątkami właściwie prozą poetycką, tylko „ustawioną graficznie” w formie rzekomo rytmicznego wiersza. Rytm w tej prozie poetyckiej został prawie zamazany, zatarty, niemal niedostrzegalny. „Muzyczność” stanowiąca jeden z najważniejszych

składników tej formy literackiej, jaką nazwano „wierszem”, została wraz z dawniej zagubionym rytmem – porzucona” (...)

Równie krystalicznie zaklął w jednym zdaniu czar piosenek Hemara; „Posiadają tajemniczą równowagę wszystkich potrzebnych elementów: liryzmu i humoru, dramatyczności i komizmu, ironii i melancholii i to co najważniejsze... pointę”.

Najwnikliwiej, bo profesorskim skalpelem, Balińskiego – Estetę i Europejczyka – wziął pod lupę Wojciech Ligęza.

(...) „Baliński odwołuje się do gatunku poematu opisowego, przenosząc stamtąd pełną melancholijnych przyjemności rozweklą deskryptywność. Co więcej: uprawia „poezję panoramiczną” *sensu stricto*. Jedną krawędzią dotyka ona dokładnych opisów literackich stolicy, drugą – malarskich przedstawień (...). Wspominałem o regule ścisłości oraz o malarskich inspiracjach. Nie tylko *Panorama Warszawy*, ale również inne poematy Stanisława Balińskiego wykorzystują ujawniony, skatalogowany, wpojony od dziecka materiał ikonograficzny. Oto mnemoniczne pomoce w *Poranku warszawskim* Rekonstruowany obraz pochodzi (...).

Z rysunków Canaletta i oleodruków
Z grawiur starych i sztychów, z różnych fotografii
Ze wspomnień, których zatrzeć nic nam nie potrafi
(*Panorama Warszawy*)

Na portrecie Barbary Kaczorowskiej-Hamilton siwe bławatki oczu Poety patrzą nieodgadnienie w głębię żeganego wieku. Czy snują się z łaską po miastach, o których pisze profesor Ligęza czy też...

„Płynę do ciebie po nocy
Kraju mój, śpiewny, uroczy,
Tam chmurki drżały z tklivością
A wiatr kołysał serdecznie –
O, kraju mój, tyś mą miłością
Wiecznie” (...)

Recytowałam ten wiersz w Anglii kilkakrotnie na akademiach, podmieniając w duchu... „Piwniczno, tyś mą miłością wiecznie”.

Krystyna Dulak-Kulej 2020

Komunikat Urzędu Miasta i Gminy

Numer rachunku bankowego do wpłacania opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi

W związku ze zmianą Ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach z dnia 19 lipca 2019 roku (Dz. U. z 2019 r. poz. 1579) ustawodawca nałożył na gminy obowiązek wyodrębnienia rachunku bankowego, na którym gromadzone będą środki pochodzące z opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Zgodnie z powyższym opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi należy wpłacać na rachunek bankowy o numerze: **22 8813 0004 2001 0000 7100 0042**.



W imieniu Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Piwnicznej-Zdroju z wielką radością składam najserdeczniejsze życzenia i wyrazy głębokiego szacunku z okazji jubileuszu 50-lecia pracy artystycznej i uhonorowania Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” Panu Lechowi Łotockiemu.

Mamy nadzieję, że konfrontacja Pańskich młodzieńczych marzeń, z jakimi rozpoczynał Pan pracę artystyczną po ukończeniu w 1970 roku Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, dziś – pół wieku później – bilansuje się w Pana odczuciu satysfakcjonująco. Śledząc Pana twórczość poznajemy przede wszystkim wrażliwą osobowość, odważnego artystę i sumiennego rzemieślnika. Kosarzyska są ledwie jednym z najmniejszych przystanków na ścieżce Pańskiego życia, tym bardziej jest nam miło, że tak pięknie Pan o mich mówi wspominając przy tym Danutę Szaflarską. W jednym z wywiadów przyznaje Pan: „pozostawałem z Danusią w serdecznej znajomości, chyba nawet mógłbym nazwać się jej przyjacielem. Danusia Szaflarska pochodziła z Kosarzysk, a ja mam tam od wielu lat chałupę. Zakochałem się w tamtej okolicy od pierwszego wejrzenia. Gdzie to jest? W pięknej dolinie w Piwnicznej Zdroju. Danusia miała tam uroczy domek wybudowany przez górali. Uczyła mnie chodzić po górach, rozpoznawać zioła”. (źródło: Arkadiusz Gruszczyński, Przyszło samo, Rozmowa z Lechem Łotockim, dwutygodnik.com).

Życzymy dalszych sukcesów i wyzwań aktorskich na miarę Pana wyjątkowego talentu.

Z wyrazami szacunku

Piotr Maślanka

Dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Piwnicznej-Zdroju

List wicepremiera, ministra kultury, dziedzictwa narodowego i sportu prof. Piotra Glińskiego

Szanowny Panie,
proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje oraz wyrazy uznania z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy artystycznej.

Od pięciu dekad zachwyca Pan wyjątkowym talentem i niebanalnymi wcieleniami na deskach polskich scen. Debiutanka rola Janka w spektaklu „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale” w Teatrze Polskim w Poznaniu otworzyła w Pana życiu arcyważny, zawodowy rozdział. Na jego kartach, po dziś dzień, zapisuje się Pan jako znakomity aktor teatralny, telewizyjny i filmowy.



Wraz z imponującym dorobkiem, na pierwszym planie dostrzegamy pełną spokoju i optymizmu osobowość. Lata wstecz – jak sam Pan wspomina – cechy te kształtował dom rodzinny, z kolei występy recytatorskie czy udział w zespołach amatorskich, okazały się iskrą, która rozpałiła zamiłowanie do teatru.

Pierwsze kroki na scenach dramatycznych stawiał Pan już jako student Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Teatralnej i Telewizyjnej w Łodzi. W teatrach poznańskich grał Pan u takich

mistrzów jak Adam Hanuszkiewicz, Izabella Cywińska czy w autorskich przedstawieniach Janusza Wiśniewskiego. Jednakże, od dwudziestu pięciu lat, przystanią jest Teatr Rozmaitości w Warszawie, gdzie swoimi kreacjami uświetniał Pan pamiętne spektakle „Bzik tropikalny”, „Uroczystość”, „Bachantki”, „Burza”, a także wiele innych, dowodząc swojej otwartości na różnorodne wyzwania estetyczne i inscenizacyjne. Komplementarną część drogi teatralnej stanowią gościnne występy na deskach znaczących scen, nie tylko stołecznych.

Osobne miejsce w Pańskim dossier zajmują role na dużym i małym ekranie. W tym obszarze ważnym wyzwaniem, nie tylko zawodowym, było wcielenie się w postać śp. Prezydenta RP, Lecha Kaczyńskiego w ekranizacji Antoniego Krauzego „Smoleńsk”. Udział w filmie, upamiętniającym jedno z najtragiczniejszych wydarzeń ojczystej historii, to twórczy wyraz patriotycznej postawy i szacunku wobec najważniejszych wzorców osobowych współczesnej Polski. Pańskie sukcesy są efektem kunsztu artystycznego, znakomitego warsztatu oraz codziennej, systematycznej pracy. Chyląc czoła przez dotychczasowymi dokonaniem, życzę zdrowia, realizacji zamierzeń oraz radości z każdego nadchodzącego dnia.

ŚWIĄTECZNE TARGOWISKO CHOINKOWE

odbyło się 19-20 grudnia, na Rynku Maślanym W tym roku nie mogliśmy zorganizować świątecznego kiermaszu, dlatego po prostu zachęcaliśmy Państwa do zakupów na piwniczańskim targowisku. Targowiska w Polsce zanikają, a ich odpowiednikiem stają się nowoczesne galerie handlowe. Kiedyś te gwarne miejsca budowały tożsamość lokalną.

Chyba nie tak jak targowisko nie tworzyło swojskości, podtrzymywało lokalnych więzi, uczyło przedsiębiorczości. Targowisko bowiem to nie tylko zjawisko przestrzenne, ale również społeczne.

Zachęcaliśmy Państwa do zakupów na Świątecznym Targowisku Choinkowym nie tylko z oszczędności. Kupujmy lokalnie, bo promocje w galeriach – 50% zniżki na poliester i plastik w milionach takich samych egzemplarzy – nie może się równać festiwalowi bycia miłym i karuzeli przedświątecznych pogaduszek na naszym placu targowym.

Dziękujemy za udział wszystkim wystawcom wśród których byli:

Andrzej Porębski „Johnny” – Plantacja Choinek,
Bacówka nad Piwniczną – Sery długo dojrzewające,
Przestrzenne tkactwo Czarnych Górali,
Dekoratornia Badylove,
Stowarzyszenie Nasz Dom,
KSM Piwniczna,
Słodkie babeczki – Beata Łomnicka,
Alicja Gumulak – Pierniki.

Swoje rękodzieło prezentowały m.in. Bernadeta Musiał, Magdalena Marciszewska, Małgorzata Polańska-Kubiak, Krystyna Durlak, Zofia Cieślukowska, Daniel Sławecki.

Do zobaczenia za rok.

**Teresa Ortyl
MGOK**



Tatry widok z Radziejowej

Od lewej: Sławkowski szczyt, Łomnicki szczyt, Durny szczyt, Lodowy szczyt, Kołowy szczyt, Jagnięcy szczyt, Płaczliwa skała, Hawrań, Masyw Koszyste



Za nami...

Za nami Kochani
wigilijne susze:
kompoty ze śliwek,
jabłek, słodkich gruszek.
Kasze niemaszczone,
pierogi z grzybami,
postny żur, fasola...
To wszystko za nami.

Już po karpach smażonych,
pstrągach w galarecie,
po barszczykach czerwonych
i rybnym kotlecie,
po kapuście z grochem
i łazankach z makiem,
choć... niektórzy starcy
obeszli się smakiem.
Spowici w całun ciszy,
w gruzach życia, sami,
spożyli kromkę chleba
okraszoną łzami.
Bez blasku choinek,
bez życzeń powodzi
powitali Dziecinę...
Przecież... Bóg się rodzi.

I teraz gdy mędrcy
od wschodu zdążają,
samotni starcy
żadnych prośb nie mają,
prócz jednej jedynej,
aby trzej królowie
nie wonności, złoto
przynieśli, lecz zdrowie.

Barbara Paluchowa





PRZED KILKU LATY



Andrzej Pacuła

Kalenda 2020

I

W ubogiej szopie dziś tłumy ludzi
i w ciżbie drgnęło... dziecko
Szukają w zborze i w synagodze
w katedrze cerkwi... ale uciekło

II

W księgarni – lombard w lombardzie – bieda
zastawia liche fanty na życie
Siwa staruszka pyta bankiera
czy teraz to pan jest... zbawiciel

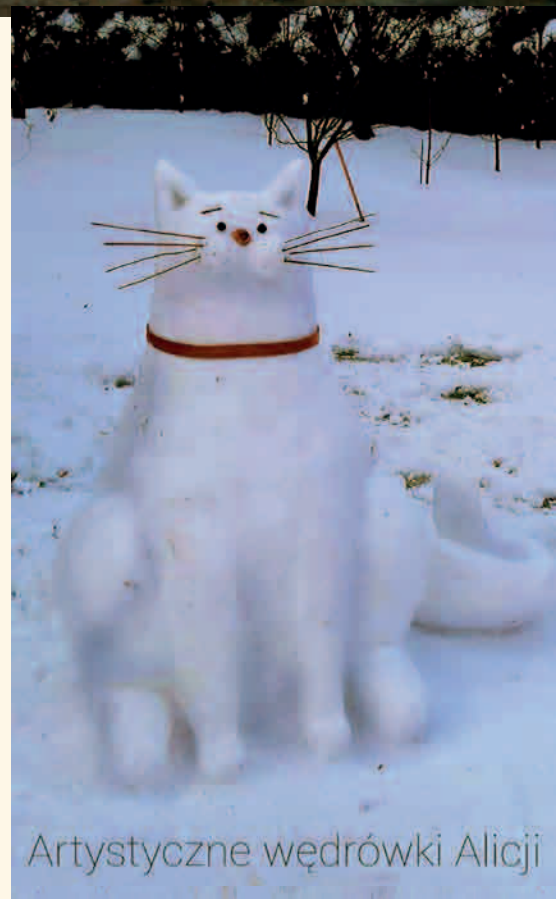
III

Wielka tęsknota jest do miłości
aż czasem płacze... ze szczęścia
Wielkie tęsknoty są do wieczności
lecz wieczność... wciąż zmienia miejsca

IV

A w ciemnym oknie twarz zza firanki
patrzy z nadzieją... że może dzisiaj...
Wyczekiwany od lat... się zjawi
bez mirry... złota... kadzidła...

***Andrzej Pacuła** – bochnianin, poeta, satyryk, tekściarz, absolwent polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, aktor i autor kabaretu Piwnica pod Baranami (1981-1988); twórca i dyrektor artystyczny festiwalu Komedii TALIA (1996 - 2002 Tarnów). W latach 1980 - 1989 organizator kultury i prasy niezależnej „S” w Bochni, członek Bocheńskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”.*



Artystyczne wędrowki Alicji

A niedawno spotkaliśmy się z Mikołajem...



Wszyscy zastanawiali się, czy przyjdzie, czy przyjedzie, a może przyleci i czy w ogóle się pojawi?

Mikołaj, bo o nim mowa nie zawiódł przedszkolaków z oddziałów przedszkolnych Szkoły Podstawowej w Łomnicy-Zdroju. Wymarzony i wyteśniony Gość nie sprawił zawodu dziewczynkom i chłopcom. Ze stoickim spokojem, wolnym krokiem w maseczce ucharakteryzowanej na piękną śnieżnobiałą brodę, przekroczył szkolne mury. Oczywiście, bez żadnych przywilejów został poddany mierzeniu temperatury wg pandemicznych rygorów. Po odnotowaniu właściwej ciepłoty ciała, został wpuszczony na teren szkoły. Radości było co nie miara. Sale wystrojone, świąteczne kąciki już mrugały nadchodzącymi świętami i zapraszały strudzonego podróżnika w gościnę. Ale ta gościna oczywiście, wiązała się z nadzieją, że oto nie zabraknie prezentów. Co przezorniejsze dzieciaki zerkwały, czy z mikołajowego, olbrzymiego worka nie wystają surowe różgi. Ale to nie to miejsce i nie ten czas. Wie o tym Mikołaj i pamięta, aby najmłodszym ofiarować tylko to, co miłe. Piękne prezenty zagościły w rękach dzieci, a w serduszkach wdzięczność. Wszak to wyjątkowy rok i istniała obawa, czy aby Mikołaj nie przechodzi kwarantanny.

Przedszkolaki również nie zapomniały o niespodziance dla Mikołaja. Było mleczko i ciasteczka, były wiersze i piosenki. I była ogromna radość i serdeczność i nadzieja, że w przyszłym roku grudniowy Gość wejdzie w szkolne mury jak „Gość”.

Małgorzata Miczulska

Fot. Archiwum Szkoły Podstawowej w Łomnicy-Zdroju



Mały Piotruś ostrzega, kogo należy się strzec:

- Spryčiułeczek
- Przekrętasków
- Wścieklek
- Przemądralusiów
- Pyszałki
- Bezwzględniczek
- Chamidelek
- Pazerniaczków
- Intryguś
- Wścibściarzy
- Osądzaczyń
- Wazeliniaczków
- Zakłamanek
- Plotkarenek
- Zawistnuszaków
- Idiocinek
- Dojadatorów
- Fałszywek

I innych temu podobnych ludzików.

/b/

Dzień Babci i Dziadka

(wspomnienie)

Na klombie

Lubię kuć na klombie, przy drobnych rudawo kremowych kwiatkach – rozetkach skupionych na cienkich łodyżkach płożącej się rezedzie. Ta niepozorna roślina tworzy miododajną obwódkę babcinych kwiatowych rabat, taki niski pachnący murek.

- Uważaj na pszczoły! – słyszę ostrzegawczy głos babki karmiącej kury przed drzwiami do chałupy. A pszczoły uwija się mnóstwo, atakując kwiatek po kwiatku.

Za rezedowym murkiem kołysz się przepyszne i dostojne białe i różowe lewkonie. Wciąż niesyta ich zapachów przytykam nos do tych wonnych wieżyczek. Pachnących wieżyczek do nieba. Nad nimi błękitne i szafirowe ostróżki kradną niebu kolory lata.

Babka Wiktoria stoi przed progiem i ręką jak kropielnicą sieje złotymi drobinami pszenicznych ziaren.

- Tiu, tiu, tiuuuu... – czerwone i pstrokate kury biegną co sił w łapkach, kłębią się u babki nóg. Stuk, stuk, stuk dziobami w duże płaskie kamienie i w szczeliny między nimi.

Patrzę na te scenkę i myślę – babka kurom błogosławi. Jak ksiądz w kościele wiernych wodą święconą, ona kury kropi ziarnem.

Dziadek Adam jest aniołem

Pomiędzy bielonymi ścianami chaty szerokie wrota nad wysokim progiem i drugie od strony sadku są dzisiaj otwarte na oścież. Dziadek młóci z sąsiadem Gąsiorkiem na klepisku boiska. Babka z góry widłami spycha snopy pszenicy. Młóć cepami. Krótsze kije bijaki fruwać w powietrzu wzbijając złoty kurz, który na tle zachodzącego słońca tworzy obraz skrzydeł trzepocących przy ciemnej sylwetce dziadka. Moje całe bosc i opalone siedem lat wpatrzony w ten iście zjawiskowy obrazek, doznaje dreszczu zachwyty.

Biegnę do sieni – klepisko, drabina... Nad klapą uderza mocny ziołowy zapach suchego siana.

- Babciu, babciu – muszę ci coś powiedzieć! Babka odwraca się, wbija widły w słomiane wiązki, poprawia chusteczkę zawiązaną na karku. – Co, głodnaś?

- Nie babciu, ale... czy ty wiesz, że dziadek jest aniołem?

- Aleś wykombinowała. Aniołem? Chyba ancykrysem! (tak we wsi mówiono o antychryście, człowieku popędlwym i buńczucznym).

- Nie, na pewno jest aniołem – upieram się. Chodź na dół, to zobaczysz... – łapię babcię za rękę.

Ale babcia nie słucha, chwytając widły i wraca do zwalania snopów na boisko.

Smutna złążę tyłem po drabinie.

Po latach wracając pamięcią do tamtej chwili zauroczenia, przeżyłam ją jeszcze raz.

Babcia nie miała racji. Dziadek w tamto nagrzane popołudnie był aniołem. Przecież widziałam.

BP

*Fragment przygotowywanej do druku książki
„Helka z ziemi niczyjej”*



**CENTRUM
AKUMULATORÓW**
Piwniczna-Zdrój
Borownice 70



 **Najwyższa
jakość**

 **Najniższe
ceny**

501 331 261
www.buczekauto.net




Stowarzyszenie „Nasz Dom”

Zachęcamy i w tym roku do przekazania **1%** na Stowarzyszenie!

KRS 0000030392

Stowarzyszenie na Rzecz Osób Przewlekłe Chorych i Dzieci Niepełnosprawnych
NASZ DOM

ul. Krakowska 7, 33-350 Piwniczna-Zdrój

Nr konta: **26 8813 0004 2001 0000 3001 0001**

www.stowarzyszenie-naszdom.org

Dziękujemy!
Razem potrafimy więcej!



W dniach 16-20 grudnia 2020 r. odbył się VI świąteczny Bieg Mikołajów on-line. Dochód z biegu będzie w całości przeznaczony na dokończenie budowy specjalistycznego Ośrodka w Kosarzyskach, jaką od kilku lat realizuje Stowarzyszenie „Nasz Dom”.

Dziękujemy biegaczom za udział i gratulujemy wyników.

Maria Kulig – Prezes Stow. Nasz Dom

Świąteczny Bieg Mikołajów 2020



Bieg Kobiet: 1. Izabella Moskal – 00:53:04, 2. Agnieszka Zielińska – 00:54:50, 3. Renata Plewianska – 00:56:46, 4. Klaudia Kowalska – 00:58:53, 5. Gabriela Stec – 00:58:56, 6. Ewelina Kocoń – 00:59:35, 7. Anna Węclawik – 01:00:09, 8. Agnieszka Kon-turek – 01:00:13, 9. Małgorzata Kulig – 01:01:00, 10. Katarzyna Rogólska – 01:03:01, 11. Agnieszka Kucharska – 01:03:06, 12. Witoria Citak – 01:08:42, 13. Wiktoria Bęc – 01:08:42, 14. Ewelina Paprota – 01:11:14, 15. Renata Tymura – 01:17:26, 16. Barbara Jastrzębska – 01:18:32, 17. Maria Kulig – 01:20:25, 18. Joanna Kulig – 01:20:25.

Bieg Mężczyzn: Miłosz Citak – 00:47:13, Ricardo Figueiredo – 00:48:17, Karol Kucharski – 00:50:56, Paweł Budzyń – 00:52:14, Filip Niewiński – 00:52:33, Mateusz Smyda – 01:01:00, Tomasz Oleś – 01:01:08, Sebastian Witek – 01:07:26, Marian Dobosz – 01:10:00, Mariusz Nazimek – 01:12:23, Piotr Kiełb – 01:15:20, Andrzej Tumura – 01:17:26 13

Nordic Walking: Agnieszka Citak – 01:31:28, Mateusz Adamczyk – 01:59:32, Aleksandra Posiak – 01:59:32, Gniazdo – 02:27:55, Zuzanna Niewińska – 02:45:416

Prosimy o pomoc

„Nasz Dom” to inicjatywa, której od początku przyświecały ambitne cele. Niektórzy nie wierzyli, słysząc o naszym pomysle, by my pomóc osobom niepełnosprawnym, przewlekłe chorym, seniorom i wszystkim, którzy takiej pomocy potrzebują.

Plan ambitny, ale też prosty. Zbudować ośrodek, który będzie domem. Tylko tyle i aż tyle. W ośrodku tym o powierzchni użytkowej 620 m², opieką dzienną będzie objęte aż 30 osób z niepełnosprawnościami sprzężonymi, głównie młodzież. Dodatkowo będziemy w stanie zapewnić opiekę całodobową dla 15 osób.

Dwukondygcyjny budynek z salami do zajęć tematycznych i rehabilitacyjnych, w całości jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Do tej pory dzięki ludziom dobrej woli wykonaliśmy już prace na kwotę ok. 2 mln złotych. Do zrealizowania

celu brakuje nam niestety niewiele, ale nadal dużo. Każda kwota jest dla nas ogromnym wsparciem., dlatego z całego serca prosimy o pomoc. Jesteśmy w naszej gminie jedyną organizacją, która wspiera osoby niepełnosprawne oraz seniorów. Nie mamy żadnego ośrodka wsparcia czy klubu dla tej grupy osób. Stowarzyszenie „Nasz Dom” zauważyło ten problem i stara się pomóc tym, którzy są narażeni na wykluczenie społeczne i marginalizację.

Powstający ośrodek jest wielkim marzeniem podopiecznych Stowarzyszenia, jak i seniorów. Chcieliby mieć miejsce, w którym będą mogli realizować swoje pasje i uczestniczyć w dedykowanych terapiach oraz korzystać z opieki specjalistów: fizjoterapeutów, psychologów i doradców zawodowych osób z niepełnosprawnościami.

prezes Stow. **Maria Kulig**
KRS 0000396361
Siepomaga.pl

Czułość jest tą najskromniejszą odmianą miłości. To ten jej rodzaj, który nie pojawia się w pismach ani w ewangeliach, nikt na nią nie przysięga, nikt się nie powołuje. Nie ma swoich emblematów ani symboli, nie prowadzi do zbrodni ani zazdrości (...).

Czułość jest spontaniczna i bezinteresowna, wykracza daleko poza empatyczne współodczuwanie. Jest raczej świadomym, choć może trochę melancholijnym, współdzieleniem losu. Czułość jest głębokim przejęciem się drugim bytem, jego kruchością, niepowtarzalnością, jego nieodpornością na cierpienie i działanie czasu. Czułość dostrzega między nami więzi, podobieństwa i tożsamości. Jest tym trybem patrzenia, który ukazuje świat jako żywy, żyjący, powiązany ze sobą, współpracujący, i od siebie współzależny. Literatura jest właśnie zbudowana na czułości wobec każdego innego od nas bytu”.

Olga Tokarczuk

Cłowiek

(gwara – o zdrowiu)

Ło chorości – garło, piersi, nogi – ło kropne ladaco – sopie, fucy, dychci, dychci jak stary koń, fyrca mu śpiki z nosa, w piersiaf mu gro, w piersiaf mu pieje, pieńko (ledwo oddycha), w dudłach poświśtuje, smyrzy jak w staryf łorganaf, krzypie, pokrzypuje, piscy, chorce, kaśle, pokaśluje, łod kaślu sie zanosy, dusi go, chyko (łapie powietrze), widzi sie ze sie udowi (zdaje się, że się udławi z braku powietrza), chyrlu ze chyrlu, kachuto

Ło chódzy (o chodzie) – ledwo nogi powłócy, ledwo sie telepie, koraguje, kuśtyko, kraco, snuje sie kiedy ta niekiedy, wlece sie, prowadzi sie z nózki na nózke, kwieje sie, pomalućku, łostroźnie jak po ściymni, idzie kackowato, kwiejnie, gołębiem chodem, korawo, kalicnie, korbiato, mo nogi z waty, korbulasowate, (korby, korbule, łaby – urągłiwie o nogach), kopyrce sie (przewraca się), zatacuje, mojkuje/idzie w zotocki, śtywno jakby kija połknął, iksowato/szajta-wo, jedną nogą powłócyście, kolana kabocą, nogami zamiato, zgiety w kabłak, zgiety we dwoje, przygarbiony jak wilk, chycko, kuleje, ukuluje (utyka), ciągnie sie, suwo nogami, poślupuje, winduje sie, idzie lelum po lelum, pomyko po mału, snuje sie koło ścion, nogi mo gajdawe, gumiane, łaby go nie nosą, mo łomanine w łystaf, mo ciyrpotki w nogaf, przystaje/poklapuje/posiaduje bo ni moze sie wysopać, huśto sie łod płota do płota, nogami drobi (jest niecierpliwy), z zimna nogami cupko, rypnął w zospie ale sie wyrogotół, fuknął w zospie i po chłopie, pieprznął w zospie, kiołzo (ślizga się), pokiołznął, grzmotnął jaki długi, liznął, skopyrtoł sie, hipko hip hip, leci w dyrdy, na jedny nodze, pośpiyso sie, podryguje, masiyruje, tupce, drypci, potupuje, skoce rażnie jak młody źróbek, siuruje/smaruje/pnie sie po ubocy, drze do góry prędko jakby mu skrzydła doprawili.

Cłowiek moze: skapcanieć, zdziadzieć, skarlecć, zesknąć na wiór/na szczape, skurczyć sie, rznąć zdrowego, a w środku dudła, hojrokuwać, Boga sie nie boć i przegwizdać zdrowie, żywot przepić, przelechmanić, skuśkać dary Boze.

Cłowiek/baba moze być: żrały (dojrzały na śmierć), zdziadziały, zbabciały, nieudacny, tłołka, zdychłok, sparciały, chucherko, chuderlina wiekuisto, przychaśnięty, zdychający, zbołały, skośniały,

zdrutuwany, zdrewniały, skorawiały, ułomny, sponiwyirany, sparciały chorością/harówką, zesknąć, pęknać jak strącek, przekopyrtnąć sie (umrzeć), nogi wyciągnąć, ześtywnieć/skośnieć, ryktuwać sie na pańską równie, na drugi świat, wykorkuwać, juz jes po niem (już po nim), zryć sie chorobą (dręczyć się), mieć gębe sfastryguwaną, strzaskaną, (pomarszczoną), być do siebie niepodobnem, mieć cłonki zwykręcane rumatyzmem, mieć siuły co ptok napłakoł (mało), słaby jak ćma, wyrzeźbiony (chudy).

Baba moze być: starota, ladaco, chyrlawo (chorowita), zladaciało, przytruchlało, przymotano (skołowana), strapacyjno (pełna problemów), zmarniało, byle jako na zdrowiu, skarucha, skwarcek, zesknęto na szczape, pogufrowano (pomarszczona), wióro, zgrabiało/zdrewniało (zesztywniała), ściapano chorością, (zmoczona), zeznojono (spocona), zesopano (zdyszana), uwarzono (u granic wytrzymałości), spasiono (przytyło się), wyrzeźbiono (wychudzono), domęccono.

- churdyko mi w piersiaf jakby sie kamienie przewolały
- krzypie ze jeno patrzeć jak duse ze mnie wysiarpnie
- tak mi chrupce w piersiaf jakby fto gałazki łomoł
- tak mie piece jakbem se łogarów pojadła
- kole w garle jakbem kaktusa połknął
- charchoce mi w piersiaf, mom piscołki w piersiaf
- mom kichacke ze mi łeb kce urwać
- mom dyche (zadyszke) jak ide pod górę, ciyrpie na dychawice
- cuje blache na piersiaf
- tak go dusi ze mu cumel z gębusie wylatuje
- mom cheba zopolenie garła bo barz kiałkom (mówię piskliwie jak ochryply piesek)
- pokichuwoł, pokichuwoł a dziś juz cały kaprawy
- łobgryzło mie w piersiaf (...od kaszlu)
- kater mo taki jakby sie z rynny loło
- giemzy mi w garle
- tak mie kole w piersiaf jakbem na jeżu leżała
- cuje jakbem miała paździrze w piersiaf
- skrabie mie w garle, popiywuje mi w piersiaf
- łoskrabalo mi ziohra łod kaślu
- tak kaśle jakby głowe we wiaderku trzymoł
- tak mie boli jakbem miała natłuccone szkło w krztioniu (w krtani)
- pieje mi w piersiaf jak w rozeskłyf łorganaf, roi mi w piersiaf
- nogi mi spuchły jakbem miała smatami zwyłowijane a łod spodka jakbem po balonaf chodziała
- z boleści nóg chodze raciato (rzucam stopami na boki)
- nogi mi tak spuchły ze ni moge if do butów wpucyć (wcisnąć)
- zziajałam sie bom barz prędko szpulała po schodach
- sucho mi w garle jakbem sie torek najadła, mom kluch w garle
- po piersiaf mom kujki (klucie)
- tak mi w ucho robi jakby mi stary chłop do ucha dychciuł
- barz jem zacichła – mom chrypke
- tak mie kasiyl charato ze mi puca na wyrch wysły
- tak mie w kłacie gniecie jakby mi fto trepem nadepnął

Krystyna Kulej

Zdjęcie z uroczystości 55-lecia RZ Doliny Popradu



Piwniczanie ze smutkiem przyjęli wiadomość o śmierci śp. Stanisława Gumulaka, który zmarł 5 grudnia 2020 r. w wieku 75 lat

Stanisław Gumulak w pierwszej kadencji nowego samorządu został radnym, kiedy to mieszkańcy najbardziej potrzebowali aktywnych działaczy. Mandat swój sprawował w latach 1990-1994 i 2002-2006 w okręgu „Miasto”. Swoją funkcję w Radzie Miejskiej traktował społecznie, którą też łączył w szczególny sposób ze służbą mieszkańcom dla ich bezpieczeństwa i ochrony mienia, bo przecież od zawsze był strażakiem, a przede wszystkim ochotnikiem. Jako szanowany mieszkaniec i ceniony obywatel Piwnicznej-Zdroju niech pozostanie w naszej pamięci w zasłużonej służebnej postawie.

Świętej pamięci Stanisławie żegnamy Cię z należną cziłą. Odpoczywaj w pokoju.

Żonie i najbliższej rodzinie wyrazy współczucia składają

Rada Miejska, Burmistrz i samorządowcy Piwnicznej-Zdroju



Fot. B. Paluchowa



Wspomnienie

Daniela Mucha z d. Banasik była nauczycielką Szkoły Podstawowej w Piwnicznej-Zdroju.

Urodziła się 24 grudnia 1933 r. w Tarnopolu. W technikum ogrodniczym w Tarnowie poznała swego przyszłego męża Jana Muchę i połączyli swoje drogi. Po maturze wyjechali do Cedyń, dokąd dostali nakaz pracy. Pracowali tam krótko, gdyż przeniesiono oboje do Grodkowa k. Opola, gdzie otrzymali pracę w PGR-ze, Jan jako agronom, Daniela w ogrodnictwie. W Grodkowie przyszły na świat córki, starsza Halina i młodsza Barbara. Pod koniec lat 50. Muchowie przybyli do Piwnicznej. Jan Mucha został zatrudniony jako pracownik Gospodarki Komunalnej i zajął się miejską zielenią. Założył Park przy Łazienkach czyniąc Piwniczną sławną z pięknie utrzymanej zieleni i miejskich kwietników.

Daniela, pragnąc zostać nauczycielką, rozpoczęła doksztalcenie. Ukończyła Studium Nauczycielskie w Nowym Sączu i otrzymała pracę jako nauczycielka biologii w szkole podstawowej w Piwnicznej funkcjonującej już wówczas w nowym budynku przy ulicy Krynickiej. Jej królestwem

w szkole była pracownia biologiczna z gabinetem hodowli, stworzyła miniaturę ogrodu zoologicznego i biologicznego. Królestwo Pani Muchy mieściło się na parterze pierwszego pawilonu szkoły. Daniela uczyniła gabinet hodowli odrębnym światem, gdzie rosły nawet tropikalne rośliny i żyły różne drobne i niezwykle organizmy, które hodowała wraz z uczniami i uczennicami. Tam otwierała przed podopiecznymi ciekawy świat, pokazując im tajniki powstawania i rozwoju organizmów, ucząc szacunku dla świata przyrody, znanego przecież z bliskich kontaktów, ale nie zawsze docenianego i szanowanego. Budziła zainteresowanie tym światem, jego bogactwem i różnorodnością, uczyła doceniać związku człowieka ze środowiskiem, z naturą. W mieszkaniu przy miejskim ogrodzie nad Łazienkami, a później we własnym wybudowanym wraz z mężem domu, rodzinie zawsze towarzyszyły zwierzęta, najczęściej pies, koty, chomiki, świnki morskie, a nawet jeże i wiewiórki w zależności od sytuacji. Wychowała dwa żółwie, drugiego już dużo później, którego dostała od wnuczek. Styl życia Daniela to była pogładowa lekcja stosunku człowieka do świata zwierząt, lekcja dla własnych dzieci, wnuków, wnuczek oraz uczennic i uczniów, bo zwykle małomówna, potrafiła opowiadać o ich zachowaniu, potrzebach, zwyczajach.

W roku 1988 przeszła na emeryturę, już wtedy niedomagając na zdrowiu. Córki już wówczas dorosłe opuściły dom, kiedy więc mąż wyjeżdżał do pracy do N. Sącza, pozostawała najczęściej sama ze swymi zwierzętami i roślinami, które namiętnie kochała i hodowała. Po śmierci męża żyła z psami i ptakami, którym urządziła stołówkę na balkonie mieszczącym się przed kuchennym oknem. Śniadanie jadła z sikorkami, dzięciołami, gilami i wróblami. Odwiedzając ją czasami koleżankom mówiła, że kocha swoją samotnię i swoje zwierzęta, cieszy się odwiedzinami córek z rodzinami, i godzi się z tym co jest, bo to naturalna kolej.

Kiedy jednak zdrowie szwankowało i samotność stała się trudna, zdecydowała się sprzedać dom na Zawodzie. Pani Daniela, dla koleżanek z pracy zawsze Danusia, zamieszkała w zakupionym mieszkaniu w Krakowie, w pobliżu córki Haliny, która przejęła troskę o jej potrzeby. Towarzyszyła jej oczywiście ukochana suka Pusia.

Pani Daniela Mucha zmarła 8 stycznia 2021 w Krakowie. Jej prochy złożono w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Wielogłogach.

Żegnaj Koleżanko Danusiu! Spoczywaj w pokoju!

Na zdjęciu od lewej: 1. Krystyna Leśniakowa (wtedy Waligóra), pracowała w harcerstwie; 2. Danuta Muchowa, biolożka; 3. Teresa Hasiągowa, świetna nauczycielka klas młodszych; 4. Teresa Grucelowa, nauczycielka klas młodszych; 5. Maria Lebdowiczowa, polonistka; 6. Teresa Pasoń, polonistka (i w razie potrzeby matematyczka); 7. Irena Niewolska, wieloletnia sekretarka Szkoły.



Fot. Eugeniusz Lebdowicz

Widmo tranzytu międzynarodowego tirów – Dolina Popradu na skraju przepaści!

Trzy gminy Doliny Popradu – Gmina Stary Sącz, Rytró i Piwniczna – stają w obliczu jednej z największych katastrof jaka może się nam przydarzyć w powojennej historii. Przez tereny tych miejscowości Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zaplanowała zorganizować tranzyt międzynarodowy dla samochodów ciężarowych, nie biorąc pod uwagę sprzeciwu tysięcy mieszkańców. Nie ma już najmniejszych wątpliwości, że planowana tzw. obwodnica Piwnicznej będzie w praktyce tranzytem tirów.

W lipcu 2020 „na wniosek Społecznego Komitetu Gminy Piwniczna-Zdrój odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miasta i Gminy Piwniczna z udziałem przedstawicieli Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, przedstawicieli Barcic, Rytry i mieszkańców Piwnicznej Zdrój. W trakcie spotkania Robert Jakubiak, zastępca dyrektora do spraw inwestycji GDDKiA Kraków, jednoznacznie rozwiązał wszelkie wątpliwości i nadzieje Piwniczanie dotyczące tzw. obwodnicy. Planowana inwestycja jest potrzebna do skomunikowania ciężkiego ruchu towarowego autostrady A4 z autostradą D1 na Słowacji, a tzw. obwodnica jej zasadniczym elementem. Przekaz do mieszkańców na potrzeby „konsultacji” społecznych wprowadzał w błąd określeniem obwodnica zamiast korytarz dla ruchu towarowego”.

Od ponad pół roku jako Komitet Społeczny staramy się uświadamiać mieszkańców zagrożonych miejscowości w Dolinie Popradu co może nas czekać w najbliższej przyszłości. Wystarczy tylko trochę wyobraźni aby uświadomić sobie ewentualne skutki tranzytu przez naszą Dolinę. Wyjeżdżając ze Starego Sącza, ciężarówki będą przecinać historyczne miejscowości Barcice, Rytró, Młodów i Piwniczną co w rezultacie doprowadzi do degradacji naturalnych walorów turystycznych. Zabudowa ekranami dźwiękochłonnymi wydzieli pasy ekstraordynaryjne, które w naturalny sposób odetną od siebie mieszkańców. Utrudnią osobom młodym bezpieczne dotarcie do szkół czy miejsc na pozaszkolne zajęcia. Osoby starsze nie posiadające samochodu będą skazane na niebezpieczne manewry między jadącymi samochodami ciężarowymi, które nie są w stanie zatrzymać się

w ciągu sekundy. Przy obecnej polityce GDDKiA, gdzie w Rytrze zlikwidowano dwa przejścia dla pieszych a w Piwnicznej zaś przejście koło cmentarza. Można śmiało stwierdzić, że doprowadzimy do częściowego wykluczenia ze społeczeństwa osób w podeszłym wieku. Nasze miejscowości to wspólne dobro, gdzie przyjeżdżają tysiące turystów rocznie ceniących ciszę, odgłosy natury oraz czyste powietrze. Znaczne zwiększenie natężenia ruchu jakie gwarantuje nam GDDKiA 1 cytą z artykułu Dobry Tygodnik Sądecki z dn. 2 sierpnia 2020 Autorstwa B. Budzik (<https://www.dts24.pl/piwniczna-zdroj-4-tysiacze-mieszkancowuzdrowiska-niewierzy-w-obwodnice/>) spowoduje, że z czasem my będziemy uciekać w zaciszne miejsca wolne od hałasu i smrodu spaliny. Codzienny dojazd do pracy, czy szkół w kierunku Nowego Sącza wydłuży się nawet dwukrotnie. Korki staną się bardzo uciążliwe. Właściciele domów znajdujących się w sąsiedztwie DK87 powoli będą mogli zapomnieć o swobodnym otwieraniu okien w celu przewietrzenia mieszkania, hałas i smród im na to nie pozwoli. Niestety niszczeniu ulegną budynki najbliższe położone drogi.

Na koniec należy wspomnieć o tym co najważniejsze – ludzkie życie. Mała ilość przejść dla pieszych, duże natężenie ruchu, podniesiony limit prędkości. Jak te czynniki wpłyną na statystyki wypadków śmiertelnych, ilu naszych sąsiadów czy członków rodzin zginie z powodu fanaberii ludzi, którzy wpadli na ten szalony pomysł, dlaczego chcą nam zburzyć mir domowy i zakazać żyć w spokoju? Ludzie tu żyjący to sąsiedzi, z jednej strony Czarni Górale a z drugiej Lachy Sądeckie i nikt z nas nie chce blokować rozwoju infrastruktury, chcemy żyć bezpiecznie i wiemy, że są mądrzejsze rozwiązania. Chcemy decydować o swoim najbliższym otoczeniu – „nic o nas bez nas”. To nie czarnowidztwo, powagę sytuacji zrozumieli także nasi reprezentanci,

których wszyscy wybraliśmy – Radni – Gmin Piwniczna-Zdrój i Rytry – którzy przyjęli uchwały intencyjne – rezolucje sprzeciwiające się utworzeniu korytarza transportowego dla tirów Dolina Popradu! Niestety za przykładem nie poszedł Stary Sącz, którego Radni z ugrupowania Burmistrza Jacka Lelka, kompletnie niezorientowani w temacie i nie mieszkający w bezpośrednim sąsiedztwie Drogi Krajowej odrzucili uchwałę. Działanie to pokazuje jak Gmina Stary Sącz traktuje mieszkańców Barcic i Barcic Dolnych, godząc się na tranzyt przez Dolinę Popradu! Ale my z mieszkańcami Doliny Popradu się nie poddajemy, za nami dwa protesty, które udało się przeprowadzić, jeden w Piwnicznej-Zdroju a drugi na Rondzie Jana Pawła II w Starym Sączu. Działania nasze spotkały się z olbrzymim poparciem społeczeństwa nie tylko z regionu ale z całej Polski. Czuć było wsparcie i zaangażowanie miejscowej ludności, która prócz oddania podpisu na listach przeciwko tranzytowi (prawie 5 tys podpisów w całej Dolinie Popradu) chętnie angażowała się w protesty i ciągle mobilizuje nas jako Komitet do dalszego działania! Zachęcamy wszystkich do tego, aby byli wyczuleni na piękne słowa urzędników o rozwoju i szansach dla nas jako mieszkańców Doliny, bo pod pretekstem budowy chodników, nowych latarni, obwodnic za miliony, kryje się międzynarodowy korytarz transportowy dla tirów przez przejście graniczne w Mniszku!

Zachęcamy do kontaktu i odwiedzania naszej strony na facebooku „Nasza Dolina Popradu”.

**Społeczny Komitet Gminy
Piwniczna-Zdrój**

REKLAMA



PROJEKTY DOMÓW

- DOMY JEDNO I WIELORODZINNE
- ADAPTACJA GOTOWYCH PROJEKTÓW
- PROJEKTY ROZBUDOWY, PRZEBUDOWY
- PROJEKTY GARAŻY I BUDYNKÓW GOSP.
- PROJEKTY PRZYŁĄCZA WODY I KANALIZACJI
- KOMPLEKSOWE ZAŁATWIENIE DOKUMENTACJI PROJEKTOWEJ Z UZYSKANIEM POZWOLENIA NA BUDOWĘ

ARCHIRAF
PRACOWNIA ARCHITEKTONICZNA
mgr inż. arch. Rafał Smyda

666 451 852 Piwniczna-Zdrój os. Banie 10
e-mail: archiraf@wp.pl

Śnieguła

Przyleciał do ogrodu rankiem styczniowego dnia, kiedy spadł śnieg. Usiadł na gałęzi jabłoni tuż przed moim oknem. Wzbudził moje zainteresowanie. Był podobny do drozda; brązowoszare skrzydła, wielkość mniej więcej taka, tylko ten dziób



żółty prawie, no i całość bardziej kulista jak długa. Trwał długo w tej samej pozycji, a ja dziwiłam się, co go tu przywiodło i co to w ogóle za ptak. I nagle, szybki ruch dziobem w dół. No tak. Tuż pod tą gałązką niewielka żółta kula, lekko kołysząca się na wietrze. To jabłko, które dziwnym trafem przetrwało porę spadania i jesienne wiatry, i wisiało sobie na gałązce, jakby czekało. Czasem jakaś sikora dziobnęła dwa, trzy razy i poleciała, a teraz ten ptak trochę dziwny, którego na razie nie mogłam zidentyfikować, a który tak wytrwale zajął przemarznęte jabłko. A kosztowało to trochę wysiłku, bo ptak wyciągał główkę i cały korpus w dół, by dosięgnąć jabłka. Wtedy jego korpus wydłużał się, po czym wracał do pozycji spoczynkowej i wtedy bardziej przypominał puszystą kulę z żółtym dzióbkiem i długim ogonkiem.

Ale ta jego gimnastyka pozwoliła mi dostrzec dalsze szczegóły jego upięczenia – pokazała zupełnie białe podbrzusze i kilka białych lotek na brzegu skrzydeł. Pierwszy raz zobaczyłam takiego ptaka w naszym ogrodzie. Co to za ptak? W Internecie znalazłam odpowiedź na pytanie i interesujące mnie wiadomości. Ptak strefy umiarkowanej bardziej krajów północnych, w Polsce pojawił się początkach XX wieku. Właściwie nie powinno go tu być, bo gniazduje w terenach skalnych, na brzegach morza, wód, w trawach. A jednak był. Przyleciał drugiego dnia rano i pracowicie kończył wiszące jeszcze resztki jabłka. Nie ploszyło go otwarte okno i odgłosy dochodzące z wewnątrz. Skończył śniadanie i znowu siedział na swojej gałązce, ptak – kulka. Poderwał go do lotu trzepot skrzydeł niewielkiego stadka ptaków lecących z sąsiedniego ogrodu. Poleciał w ich kierunku. Czyżby to było stadko śnieguł? Nie zdążyłam tego dostrzec.

Nie pojawił się więcej. Obserwowałam pokryte śniegiem konary i gałęzie jabłoni, ale wśród przylatujących ptaków, śnieguły nie dostrzegłam więcej. Szkoda. To ładny ptak i jak zwykle, pan śnieguła barwniejszy od pani śniegułowej, o czym wiem z Internetu. A na zimowe spotkanie przed moim oknem przyleciała pani śniegułowa. Piękny ptak i interesujący.

Chwile, krótkie chwile mijające bezpowrotnie. Właśnie ta, drobna, zwyczajna, kiedy dostrzegłam nieznanego ptaka, przeżyłam radość poznawania piękna i różnorodności stworzonego świata, który nas otacza. Krótkie chwile, czasem mgnienia, odchodzące bezpowrotnie i nie zawsze przez nas dostrzeżone, a każda z nich, to nasze życie.

Maria Lebdowiczowa
W styczniu 2021 roku

Ciekawostka: Czy na świecie jest więcej ptaków niż ludzi?

Ptaków na świecie jest nie tylko więcej niż ludzi. Jest ich znacznie więcej. Już samych wróbli domowych jest na świecie więcej niż ludzi. Szacuje się, że światowa populacja wróbli liczy sobie kilka miliardów osobników.

Maria Lebdowiczowa

Godzina karmnika

Z cyklu: Godziny dnia

Porę karmnika przylot ptasi
objawiał oczom zza szyby patrzącym
na trzepot piski szczebioty przeloty
ptasiej gawiedzi szukającej ziarna

Sikory wszelkiej maści i wielkości
ziarno słonecznika utopiwszy w dziobku
na pierwszej lepszej gałązce przysiadły
mięszsz słodki dziobiąc z łuski niejadalnej

Zięba skromniutka z barwnym ziębą w parze
czas jakiś karmnik wzięły w panowanie
aż je wypłoszył kowalik samotnik
przed którego dziobem uciekać należy
(a on po gałązce w dół głową na spacer)

Lotem z wysokości para synogarlic
na brzegu karmnika rozważnie przysiadła
i długo cierpliwie głód syci ziarnami
Lecz hałas uliczny wnet poderwał parę
do lotu wysokiego w bezpieczne przestworze

Jeszcze wzrok gonił dwa szare latawce
na wysoki jesien w locie zdążające
a już zgodne stadko czyżyków maleńkich
z głośnym ćwierkotaniem do karmnika wpadło
i ucztę rozpoczęło w porządku i zgodzie

W pierzastym stadku przy porannej uczcie
nie brakło trznadli pokrzewek kopciuszków
i rzadkich gości szczygła i dzięcioła

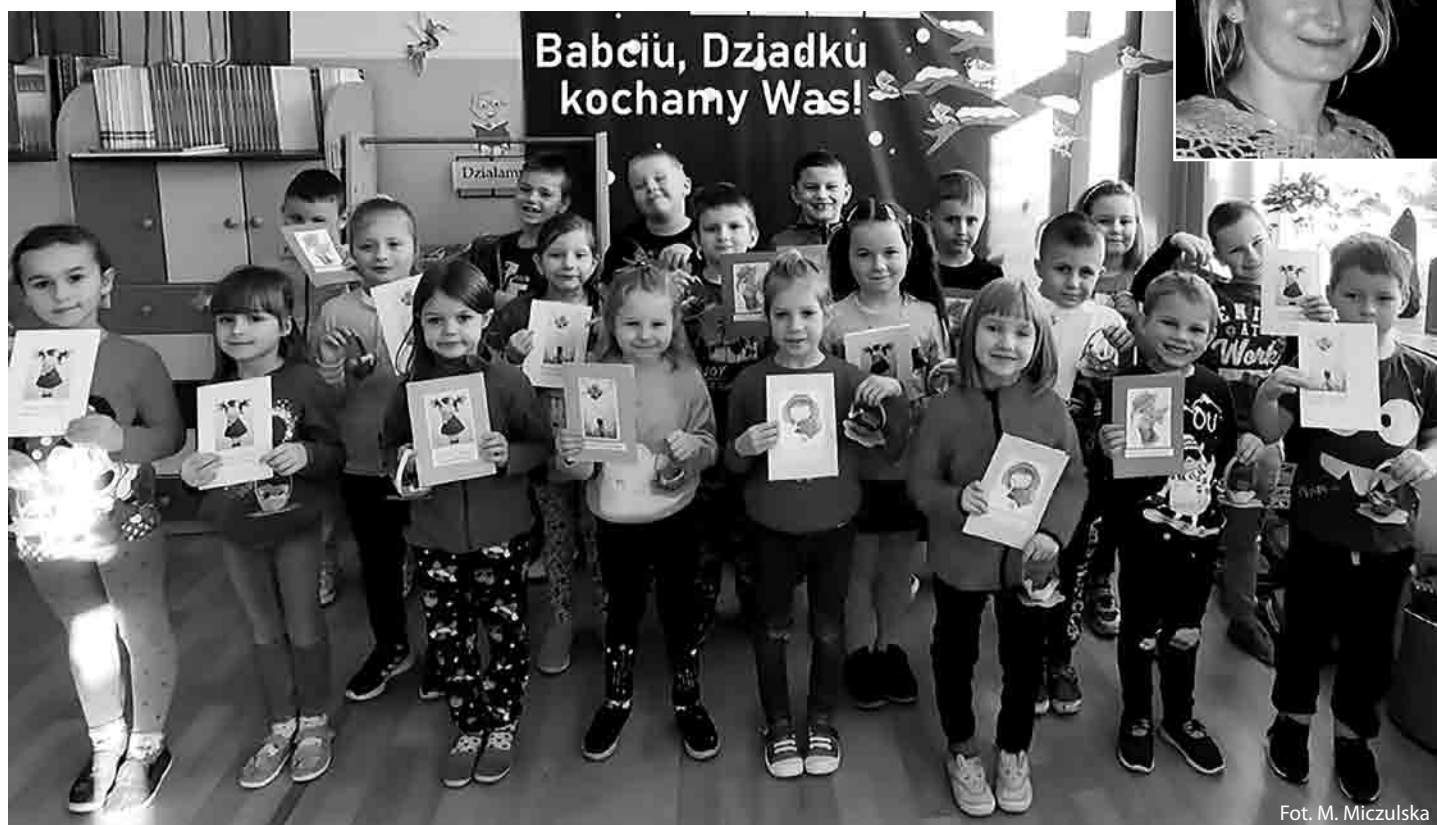
Za zimę – porę snu pod śniegiem
za to bogactwo ptasiego rodzaju
i za światło oczu żeby się niezmiennie
barwom i kształtom tego świata dziwić
Za przedpołudniową godzinę którą dałeś Panie
za zimę ptaki słońce na obłoku
dziękuję Boże
Stwórco skrzydeł ptasich i lotów w przestworza

styczeń 2006

Pluszcz, fot. B. Paluchowa



Nie zapominamy o miłości i wdzięczności dla naszych Babć i Dziadków



Fot. M. Miczulska

Mimo, iż za oknami śnieżnie i zimno, 21. i 22. stycznia, sale przedszkolaków i uczniów klas I-III Szkoły Podstawowej w Łomnicy Zdroju wypełniły ciepłe uczucia kierowane do ukochanych Dziadków. Wnuki, te małe i te duże, pamiętają o świątecznych, styczniowych dniach, zarezerwowanych w kalendarzu dla Babć i Dziadków.

W związku z pandemią nie odbyły się zwyczajowe, uroczyste szkolne spotkania, pełne radości, gwaru, uśmiechu, tańców, piosenek i wierszy, jednak dziewczynki i chłopcy z zapałem przygotowywali piękne upominki, symbole dziecięcej miłości. Kwiatuszki, koszyczki, laurki, okraszone słodkościami i oplecione pieczołowicie barwnymi wstążeczkami, „powędrowały” do ciepłych rodzinnych domów, gdzie tradycja przeplata się z pamiętaniem o wyrażaniu wdzięczności tym, których kochamy. Wyuczone strofy wierszyków poetycko wtuliły się w serca cierpliwych Dziadków i z pewnością zamieszkają tam na długo.

Babcie i Dziadkowie próbują „dorosnąć” do współczesnych czasów, tak bardzo różniących się od wspomnień, które zapisały się w Ich pamięci. Jednak nieustannie rozpieszczają, usprawiedliwiają, ofiarują opiekę i troskę swym wnukom. Kochają nad wszystko i bezwarunkowo.

Odwdzięczmy się szacunkiem, życzliwością, wrażliwością. Bądźmy blisko, gdy będą nas potrzebować. Pamiętajmy, że w życiu każdego człowieka przychodzi taki czas, kiedy cieszy się najmniejszym drobiazgiem, niezależnie od tego czy jest to sercem pisany dziecięcy obrazek, czy poświęcona, bezcenna chwila rozmowy.

Dołączamy do dziecięcych życzeń szczere słowo „dziękujemy”, za dar dzielenia się okruszami życiowych doświadczeń, cierpliwość, wyrozumiałość i to wszystko, co mogą ofiarować wnukom, wyłącznie Kochane Babcie i Kochani Dziadkowie.

Małgorzata Miczulska

Przypadek?

Nazywał się Fleming i był biednym szkockim farmerem. Pewnego dnia jak zwykle ciężko pracował w polu i usłyszał wołanie o pomoc dobiegające z pobliskich bagien. Pobiegł tam i znalazł przestraszonego tonącego w trzęsawisku chłopca, ratując go od śmierci. Następnego dnia przed dom farmera zajechał powóz, z którego wysiadł elegancki

gentelman. Przedstawił się jako ojciec uratowanego chłopca i chciał zapłacić farmerowi za uratowanie syna. Farmer nie przyjął zapłaty. – Uratowałem go nie dla pieniędzy. W tym momencie wszedł do domu syn farmera Alexander. – Czy to twój syn zapytał gentelman? – Tak – odpowiedział farmer. Wtedy gentelman zaproponował: skoro nie chcesz przyjąć pieniędzy, pozwól, że opłacę twojemu synowi naukę, by zdobył takie samo wykształcenie

jak mój syn. I tak się stało. Syn farmera ukończył najlepsze szkoły i stał się znany na całym świecie jako sir Alexander Fleming, odkrywca penicyliny. Wiele lat później ten sam chłopiec uratowany z bagien, teraz już młody mężczyzna zachorował na zapalenie płuc. Jego życie uratowała penicylina. Nazwisko uratowanego dwukrotnie chłopca: sir Winston Churchill.

bint

Nasza kochana łacina

Sobór Watykański II został zwołany przez papieża Jana XXIII i obradował w latach 1962-1965 jako zgromadzenie przedstawicieli biskupów, ojców soboru z całego świata i świeckich doradców. Było to największe wydarzenie w dziejach Kościoła katolickiego w XX wieku.

Radykalne i najbardziej widoczne dla przeciętnego katolika zmiany podjęte przez Sobór dotyczyły wprowadzenia języków narodowych do sprawowania kultu. Pokolenie katolików, do którego należę, doświadczało „ostatnich lat” dominacji łaciny. Wszystkie najważniejsze obrzędy liturgiczne, zwłaszcza Msza święta i sakramenty, były sprawowane po łacinie. Uczestnicząc w liturgii, przeżywaliśmy swoisty dualizm religijnych tekstów, które niosły z sobą odrębną wizję świata przedstawionego, z jednej strony praktycznie dla przeciętnego wiernego niezrozumiałe, hieratyczne, wysokie, dotyczące niemalże sacrum, uświęcone potężną, sięgającą jeszcze czasów Imperium Rzymskiego, tradycją Kościoła teksty łacińskie, które w obrządku rzymskim kulturowały i wywyższały łacinę od co najmniej 17 wieków, z drugiej zaś strony język polski, nasza ojczysta mowa, doskonale rozumiana, w której polscy katolicy z natury rzeczy najlepiej się modlą, rozumieją liturgię, uczestniczą w życiu sakramentalnym, organizują świat wiary. Sobór to rozdwojenie usunął i wywyższył każdy język narodowy. Polszczyzna odzyskała w Kościele swoją głębię języka religijnego i swój blask. Jednak łacina jest zbyt ważna, aby można było ją całkowicie usunąć. Kościół też ją częściowo zachował, np. przy publikacji najważniejszych dokumentów.

Rola łaciny nie tylko w dziejach Kościoła obrządku rzymskiego, ale w dziejach kultury polskiej jest fundamentalna i trudna do przecenienia. Moje pokolenie, urodzone na początku istnienia Polski Ludowej było wychowywane w „socjalistycznej” szkole tamtych czasów, która, realizując politykę edukacyjną komunistów, a więc wojujących ateistów, wpajała uczniom, że łacina była świadectwem dominacji Kościoła, i – jako narzędzie indoktrynacji i opresyjności – była czymś złym dla ludu i dla kultury ojczystej, bo opóźniała rozwój języka polskiego. Po II wojnie światowej zniesiono nauczanie języka łacińskiego w szkołach średnich, tylko w nielicznych liceach był to przedmiot fakultatywny. Kłamstwo o zgubnej „imperialnej” roli łaciny w historii kultury polskiej było wielkim oszustwem, urągało faktom z dziejów kultury polskiej i wszelkim zasadom trwałości kultury i naukowej obserwacji historii Polski. Nie dziwi to, gdyż komuniści polscy, rządząc państwem zależnym od Związku Radzieckiego, chcieli oderwać naród od Kościoła, aby wychować nowy typ człowieka. Łacina była zastąpiona przez język rosyjski, który moje pokolenie świetnie zna po dziś dzień.

Jednak cała kultura polska wyrosła z łaciny, która przez wieki była dla niej życiodajną glebą. Z chwilą przyjęcia chrztu plemiona polskie otrzymały potężny impuls rozwoju, a kształtujący się w ciągu wieków naród uzyskał pamięć i dostał podstawowe instrumenty rozwoju: wykształconych duchownych, szkołę, wreszcie coś najważniejszego – kulturę pisma, którą przez kilka wieków fundowała łacina, wprowadzająca niepiśmienny naród do grona

Imperium Austriae
Regnum Galicie
Districtus Nowy Szn

Diocesis Janow
N^o 112
Decanatus Mary Jan
Parochia Plunium

Testimonium ortus et baptismi

Officium parochiale ecclesiae
singula quorum interest aut interesse poterit presentibus testatur, in libro metrices baptismorum
pro appido Plunium destinato tomo, VIII
pag. 136 Nr. ser. 95 sequentia reperiri:

Anno Domini Millesimo octingentesimo octogesimo primo
hoc est 1881 die trigesima (30) mensis Novembrii
natus sub Nr. domus 349, et die eadem ab Rdo Dno
J. Kiehlke Conf. baptizatus fuit:

Nomen baptisati	Religio	SEXUS	Thorus	PARENTES		Patrini	Anoptatio
				Pater	Mater		
Joannes	trans-cathol	masculini	Legitimi	Antonius Fumlek gratit Janobi et Agnetis Twerdy	Sophia Janosowia fil Josephi et Mariae Kulig	Antreas Fumlek gr Regina Wieroff	
Abst Maria Janosowia							

In quorum fidem has testimoniales literas sigilla ecclesiae munitis manu propria subscribo.
Datum Plunium 3 Julis 1917

J. Dagnan p. l. cur.

narodów europejskich posługujących się tekstami, tworzącymi nową jakość cywilizacji i kultury. Po kilkuset latach od chrztu zaczęły pojawiać się teksty polskie, a tworzyli je wykształceni na wzorach łacińskich polscy duchowni. Naród zaczął pełniej uczestniczyć w życiu Europy i w liturgii łacińskiej.

Łacina zostawiła kapitalny ślad w leksyce języka polskiego, szczególnie w różnych odmianach specjalistycznych i w słownictwie religijnym. Wymieniać można długie szeregi przyswojonych z łaciny wyrazów, które organizują nasz sposób widzenia świata, porównajmy grupę wyrazów z domeny życia religijnego: klasztor, kanonik, tekst, ministrantura, gloria, kaplica, kościół, ornat, stula, biret, komża, patena, kielich, ampulki, chrzest, bierzmowanie, sakrament, credo, sanctus, anioł, pacierz, nieszpory, msza, pastoral, biskup. Przykłady można mnożyć. Łacina dała setki słów dla polskiej nauki i kultury. Jeszcze do niedawna największą trudność dla studentów medycyny stanowiła anatomia, gdyż musieli się oni nauczyć setek nazw części naszego organizmu po łacinie, podobnie było z nazwami chorób. Cała systematyzacja żywych organizmów w biologii oparta jest na nazwach łacińskich.

Wykształcony, kulturalny człowiek musi poznać wiele zwrotów łacińskich, skrzydlatych słów, kulturowych znaków, aby w pełni uczestniczyć w życiu narodu, np. *pro publico*

bono, nihil novi sub sole, libera me Domine, de profundis, Te Deum, pro memoria, ex cathedra, status quo, sensu stricte, O tempora! O mores!, dies irae, Alma Mater, Gaude Mater, Polonia; terra incognita, sine qua non, honoris causa, finis coronat opus itd.

Dziedzictwo łaciny nadal trwa, nie możemy obok niej – za-fascynowani językiem angielskim, nowym językiem globalnym – przejść obojętnie. Musimy ją poznawać w tysiącach polskich wyrazów od niej pochodzących, bo dobrze służą one komunikacji, dobrze wyrażają kulturę polską i dają wielką mądrość dawnych epok.

prof. dr hab. Kazimierz Ożóg

Akcja # Piwniczna Lokalnie

Piwniczna Lokalnie to akcja, której celem jest wsparcie piwnicznańskich przedsiębiorców. Wspierajmy lokalne biznesy w tym trudnym czasie – nie dajmy zamknąć się naszym ulubionym miejscom.

Burmistrz Piwnicznej Zdroju Dariusz Chorczyk w dobie COVID-19 i obostrzeń wywołanych przez rosnące zagrożenie rozprzestrzeniania się koronawirusa zaprasza piwnicznańskich przedsiębiorców działających na terenie Miasta i Gminy Piwniczna Zdrój do przesłania informacji na temat funkcjonowania ich działalności w obecnie panującej sytuacji w jakie wszyscy się znaleźliśmy.

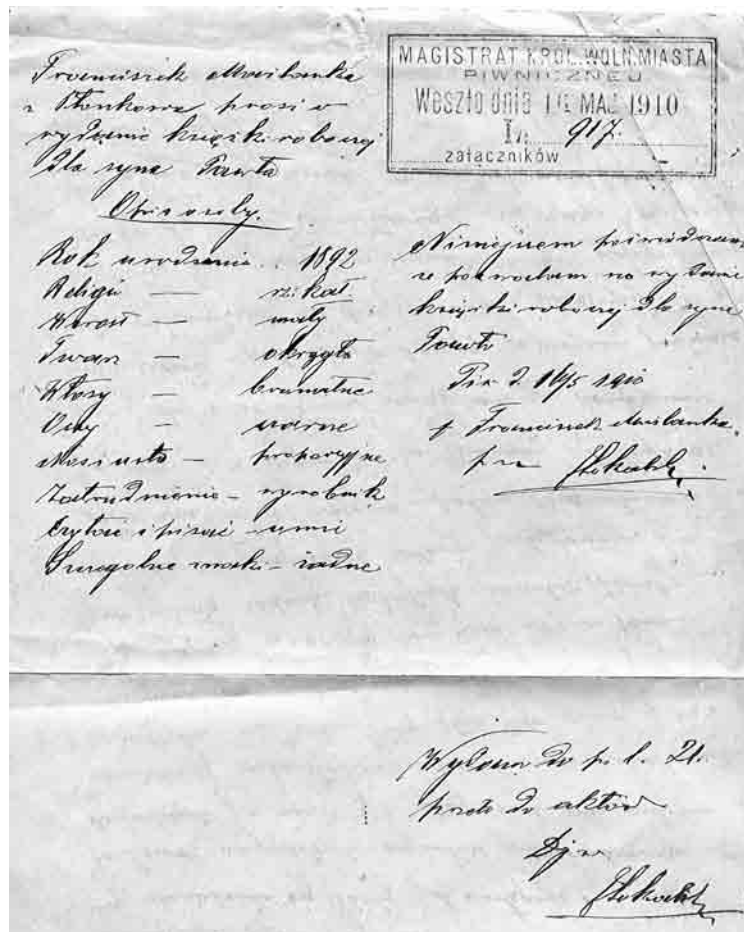


DLA PRZEDSIĘBIORCY:

Wyślij krótką informację (tekst, logo, zdjęcie) dot. oferty, zasad i godziny funkcjonowania, dane kontaktowe na adres e-mail: gmina@piwniczna.pl które zostaną zamieszczone na stronie urzędowej gminy.

DLA MIESZKAŃCA:

Przyłącz się do akcji, # Piwniczna Lokalnie Drogi Mieszkańcu zostań w domu, zamawiaj towary, gotowe posiłki, prasę – telefonicznie z domu i do domu lub do biura. Kupuj towary oraz korzystaj z usług piwnicznańskich przedsiębiorców.



Dokument z arch. Urzędu Miasta i Gminy Piwniczna



Kochaj Lokalnie Piwniczną-Zdrój

Kochaj Lokalnie Piwniczną-Zdrój nawet zimą i wymień swój piec. Urząd Miejski przypomina o istniejącym problemie zanieczyszczenia powietrza, a dotyczy to nie tylko budynków handlowo-usługowych ale w dużej części domów prywatnych.

Informujemy, że w związku z nałożonymi na Gminę obowiązkami wynikającymi z Programu Ochrony Powietrza, będą odbywać się kontrole w zakresie sposobu ogrzewania oraz jakości wykorzystywanego paliwa.

W naszym Urzędzie można uzyskać nieodpłatną pomoc w wypełnieniu wniosku do Programu Czyste Powietrze.

www.czystepowietrze.gov.pl

Dzień dobry Uczennice i Uczniowie!

W roku 321, kiedy odpowiednim edyktem wprowadzono podział na tygodnie do kalendarza juliańskiego, nie mogło być oczywiście mowy o języku polskim jako takim, w wersji używanej przez Mieszka, ani w wersji używanej przez Słowackiego. Prasłowiańskie nazwy liczb były, jak przypuszczam, bardzo podobne do sanskryckich, co zachowało się w języku polskim, rosyjskim, słowackim, czeskim i innych.

Ryboza, dezoksyryboza, zasady azotowe (A, C, G, T, U) – to przykłady ważnych „piątek”, i piątek właśnie życzę Wam w przyszłym, normalnym już roku szkolnym.

Zagadnienie:

Wiązka światła laserowego (z Ziemi) utworzyła na powierzchni Księżyca plamę o średnicy 3 km, przy średniej odległości Ziemia-Księżyc. Oblicz średnicę takiej plamy w perygeum i apogeum.

Szczęśliwego Nowego Roku!

Do zobaczenia.

Leszek Mikołajczyk

Sanskryt

język literacki starożytnych, średniowiecznych i wczesnonowożytnych Indii. Należy do indoaryjskiej gałęzi indoeuropejskiej grupy rodziny języków indoeuropejskich.

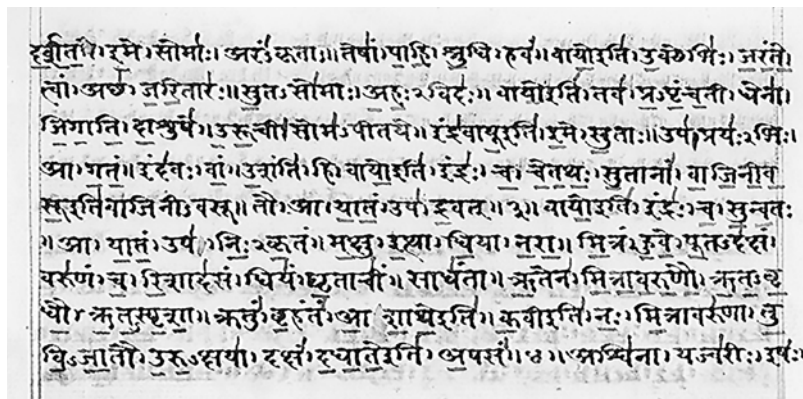
या कुन्देन्दुतुषारहारधवला या शुभ्रवस्त्रावृता
या वीणावरदण्डमण्डितकरा या श्वेतपद्मासना ।
या ब्रह्माचर्युतशङ्करप्रभृतभिरिदेवैः सदा वन्दिता
सा मां पातु सरस्वती भगवती नःशेषजाड्यापहा ।

yā kundendu tuṣāra-hāra-dhavalā yā śubhra-vastrāvr̥tā
yā vīṇā-vara-daṇḍa-maṇḍita-karā yā śveta-padmāsana
yā brahmācyuta-śaṅkara-prabhṛtibhir devaiḥ sadā
vanditā

sā mām pātu sarasvatī bhagavatī niḥśeṣa-jādyāpahā

*Ta, co biała jak jaśmin, księżyc i perły,
spowita w biel śnieżną szat,
W dłoni trzyma gryf lutni przedniej, za tron ma
białego lotosu kwiat,
Której bóstwa: Aczjuta, Brahma, Siankara
wiek wieków oddają cześć,
Ta Bogini niech strzeże mnie, Saraswati,
niewiedzy kładąca kres.*

Powyższa zwrotka jest pierwszą zwrotką, jaką zaczyna się naukę sanskrytu w tradycyjnych szkołach w Indiach.



Sanskryt jest językiem grupy satemowej – ś, podobnie jak w języku polskim s odpowiada w nim zachodnioeuropejskim spółgłoskom tylnojęzykowym. Jeśli grupa satem jest grupą genetyczną, oznacza to, że polski jest bliżej spokrewniony z sanskrytem niż np. z niemieckim czy francuskim.

Przykładowe słowa:

polski	sanskryt	łacina
matka	maat.r	mater
(st.pol. macierz bądź mać)		
brat	bhrat.r	frater

Wybrane liczebniki w sanskrycie:

1 - éka	9 - nāvan
2 - dvi	10 - dāśa
3 - trí	50 - pancasat
4 - catúr	100 - shata, śata
5 - pañcan	200 - dvisata
6 - śaṣ	300 - trisata
7 - saptán	400 - caturasata
8 - aṣṭá	500 - pancasata

<https://www.wykop.pl/>

My Polacy (i Serbowie) mamy najwięcej wspólnych cech genetycznych ze starożytnym ludem indoeuropejskim. Lud ten obdarował swoim językiem 3 miliardy ludzi na Ziemi. Większość nowożytnych języków ma pochodzenie indoeuropejskie.

Indoeuropejczycy wynaleźli rydwan i ruszyli na podbój zachodniej Europy Bliskiego Wschodu, dotarli aż do Renu, Skandynawii, Grecji. Utworzyli nowe ludy i dali początek językowi greckiemu i łacinie. Na Bliskim wschodzie powstał dzięki nim sanskryt.

Zostawili nam ważną pamiątkę – starożytny język: Sanskryt. Gdy przeczytamy słowa Sanskrytu takie jak liczebniki to oczy otwierają się ze zdumienia – są tak podobne do polskich.



Z cyklu: stare zdjęcia żyją

Tory pod Węgielnikiem



Laureaci poprzednich edycji:

SADECKI AUTOR

- Wanda Łomnicka-Dulak
- Antoni Kroh
- Wojciech Kudyba
- Bolesław Faron
- Jerzy Leśniak
- Adam Ziemianin
- Jerzy Giza
- Barbara Paluchowa

KSIĄŻKA O SADECCZYŹNIE

- prof. Feliks Kyrk
Dzieje Nowego Sącza
- Danuta Sułkowska
*Za Klauzurą.
Starosądecki Klasztor
Klarysek od założenia
do współczesności*
- dr Zenon Piotr
Szewczyk
*Słownik gwary Lachów
Sądeckich*
- Jerzy Giza
*Sądecki garnizon i jego
żołnierze w pierwszych
latach niepodległości
1918-1922*
- Sławomir Wróblewski
*Rycerstwo
Ziemii Sądeckiej
w Średniowieczu*
- Jerzy Leśniak
*Nowa Encyklopedia
Sądecka*
- Marcin S. Przybyła
*Przeszłość, pamięć
i dziwne ruiny.
Archeologiczne
odkrycia
Górze Zyndrama
w Maszkowicach*
- Antoni Kroh
Powrót na Sądecczyznę

Konkurs o Nagrodę im. księdza profesora Bolesława Kumora

IX edycja dla publikacji wydanych po raz pierwszy w 2020 r.

Celem konkursu jest wyróżnienie i promocja wydawnictw, które podejmują tematy związane z Sądecczyzną i Sądeczanami oraz uhonorowanie sądeckich autorów.

Nagroda przyznawana jest w 2 kategoriach:

- Książka o Sądecczyźnie
- Sądecki Autor

Informacje o warunkach konkursu na portalu
www.sądeczanin.info



Zgłoś swojego autora lub tytuł



nadruki na odzieży

spersonalizowane nadruki, indywidualne grafiki, logotypy
T-shirty, polo, bluzy, czapki, torby



Łomnica Zdrój

tel. 18 4464015



www.ultrek.com.pl

- u Ogórków -

Delikatesy Centrum

ZAPRASZAMY
pon.-sob.: 6.00 - 22.00; niedz. i św.: 8.00 - 21.00



U NAS
oszczędzasz
Z DELIKARTĄ!



Spróbuj szczęścia
i zagraj w Lotto!



HOT DOG czeka na was!

KANTOR
w sklepie

GIEŁDA DEWIZ

www.gieldadewiz.pl

Piwniczna Zdrój * ul. Daszyńskiego 11a * tel. 601 614 395, 18 446 43 25